

GTŁOS

NOWEJ HUTY

NR 44 (1592)

30 PAŹDZIERNIKA 1987 R.

CENA 15 ZŁ

SZEŚCIOLETNIA GWARANCJA NA NADWOZIE?

TAJEMNICE NOWEGO FIATA

WIEMY już, że w 1991 roku z taśm bielskiej FSM zjedzie następca współczesnego malucha. Zdaniem tych, którzy samochód ten widzieli, jest to auto na wskroś nowoczesne i eleganckie. Posiada dwubryłowe nadwozie i koncepcją stylistyczną nawiązuje do znanych w naszym kraju: „fiata uno” i „VW golfa”. Cechą charakterystyczną nadwozia jest utrzymanie opuszczającej się ku dołowi linii maski bardzo wąskiej kraty wlotu powietrza i zlikwidowanie wszystkich ostrych krawędzi.

Zmotoryzowanej zainteresowanej są w równym stopniu kształtem przyszłego samochodu, co i blachą, z której powstanie jego nadwozie. Pewne już jest, że blacha produkowana będzie w Hucie im. Lenina. O tym, jaka to będzie blacha, rozmawiamy z głównym technologiem KM HIL Bogusławem KWIECINIEM.

— Z niedowierzaniem przyjąłem wiadomość, że samochód, który produkować będziemy w Bielsku, otrzyma sześciolletnią gwarancję na nadwozie. W naszych warunkach atmosferycznych, przy całorocznych wahaaniach temperatury, zróżnicowanych opadach i wilgotności powietrza samochód garażowany „pod chmurką” ma nikłe szanse na zachowanie nienaruszonego stanu karoserii. Czy ma Pan sposób na korozję?

— Wiem, jak ją opóźnić. Sposobem tym jest cynkowanie blach. Polega on na pokryciu ich powierzchnię warstwą cynku, która zabezpiecza karoserię mimo odprysków lakieru.

— Cynkowanie nie jest w hucie nowością...
— Tak, linia cynkowania blach metodą Sendzimira (tzw. ogniowa) istnieje u nas od dawna. Produkuje się blachę dwustronnie cynkowaną

— podobną jak w Hucie Florian w Świętochłowicach. Blacha ta pokryta 70-mikrometrową warstwą cynku odporna jest na korozję, ale, niestety, „kwiat”, który powstaje na jej powierzchni, nie daje się pokryć nawet najgrubszą warstwą lakierów. Równocześnie nie można blach cynkowych metodą Sendzimira zgrzewać na gorąco. Cynk bowiem złącza się z powierzchnią i powietrze zamieszczają niebezpieczne dla zdrowia tlenki cynku. Blacha, choć nie stosowana przy produkcji samochodów, doskonale nadaje się na pokrycie dachów i jest materiałem na rynny.

— Rzecz więc w metodzie. W jaki sposób zamierzacie cynkować blachę dla przemyślnego motoryzacyjnego w przyszłości?

— Puszczając blachy zimnowalcowane przez wanny elektrolityczne zawierające rozpuszczony cynk, można

otrzymać blachę o cienkich (3—16 mikrometrów) powłokach cynku. Tak cynkowaną blachę ma jednorodną matową powierzchnię, dającą się łatwo lakierować. Oprócz oszczędności cynku zyskamy przy elektrolizie możliwość cynkowań jednostronnych i dwustronnych. Nie muszą dodawać, że blacha cynkowana w ten sposób daje się łatwiej zgrzewać.

— Zatem podstawowy rdzeń blachy pozostanie ten sam?

— Tak, będzie to ta sama, albo prawie, blacha karoseryjna, którą produkujemy dzisiaj. My nazywamy ją „czarna” mimo srebrzystego połysku. Dziś zabezpieczamy ją warstwą oleju i odsyłamy do fabryki. Tam tłoczy się ją i odtuszcza. Zresztą, musimy tu dodać, że taką blachę zaakceptowali Włosi do produkowanych dziś samochodów.

— Chodź więc o dobudowę linii elektrolitycznej cynkowania blach...

— Tak, ale problem jest tym trudniejszy, że ma to być pierwsza tego typu o-cynkownia w Polsce. Na razie znamy rzecz z literatury... „Biprostal” opracował koncepcję takiej linii, ale bez konkretnych warunków technicznych, które blacha ma spełniać. Są one na razie tajemnicą i poznamy je po przekazaniu przez Włochów tych danych do FSM. Trudno więc mówić o szczegółach. Pewne jest, że linia o-cynkowania

CIĄG DALSZY NA STR. 4



Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

W ciszy cmentarza...

P przedpołudnie, jeszcze październikowe. Pogoda zmienia się jak ludzki los. Słońce z trudem przedziera się przez krążące ciemną lawą chmury. Pojawia się i znika. W ciepłe jego promienie kłopoty dnia codziennego maleją, by powrócić znów, z powiewem jesiennego wiatru.

Wkrótce listopad z nagimi konarami drzew i dywanami murszących liści. Oczekujemy Święta Zmarłych, które jest jednocześnie spotkaniem po roku całych rodzin, dniem refleksji. Nad grobami najbliższych, przyjaciół, podanie ręki znaczy więcej niż ten sam gest innego dnia. Jest symbolem prawdziwego pojednania, tolerancji, poszanowania.

CIĄG DALSZY NA STR. 6—7

R ED. — Dotychczasowa polityka państwa nie sprzyjała rentowności kombinatu. Myślę o braku pełnej samodzielności ekonomicznej i barierach finansowych.

F. M. — Jak wiadomo, nasz kombinat nie miał dotychczas zewnętrznych obiektywnych warunków do pełnej samodzielności i samofinansowania. Wynikało to z tego, że był on obiektem centralnego rozdzielnictwa zarówno zaopatrzenia w podstawowe surowce, materiały, paliwo i energię, jak i sprzedaży wyrobów gotowych. Objęty był także cenami urzędowymi zaopatrzenia i zbytu, których relacje kształtowały niską rentowność i zysk, a więc nie zapewniały odpowiedniego ich poziomu wystarczającego na pokrycie koniecznych potrzeb załogi, jak i modernizacyjnych — kombinatu.

Światło w tunelu czy błędny ogień?

O reformie w realiach Huty im. Lenina
mówi zastępca dyrektora ds. ekonomicznych
Franciszek MUSZALSKI

RED. — Toteż musiało dojść do paradoksu: będąc potentatem w dziedzinie produkcji stali huta znajdowała się zarazem w sytuacji... dziada prozalnego, żebrzącego o pomoc. Wyciągającego wciąż pokornie rękę z prośbą o wsparcie, żeby się utrzymać przy życiu. Hej to razy słyszeliśmy, że przedsiębiorstwo stanęło u progu bankructwa...

F. M. — Kombinatu zmuszono był do corocznych wystąpień do władz centralnych o — jak to nazywaliśmy — „wyrównanie startu” tj. zastosowanie odpowiednich ulg finansowych w formie zmniejszenia obciążeń podatkowych, ulg kredytowych itp., aby pozostały w kombinacie zysk wystarczył na pokrycie wszystkich koniecznych potrzeb załogi oraz potrzeb modernizacyjnych. I kombinat takie ulgi otrzymywał.

Ujemną ich cechą była jednak konieczność corocznych wielomiesięcznych starań o ich uzyskanie oraz uznaniowo-przetargowy ich charakter, tj. działania poza mającymi przecież w reformie gospodarczej twardo obowiązującymi rygorami przymusu ekonomicznego.

CIĄG DALSZY NA STR. 3

PRZYPOMINAMY

31 PAŹDZIERNIKA

● 1892 urodził się Ostap Dłuski, wybitny działacz ruchu robotniczego, członek KPP, PPR, PZPR, członek Światowej Rady Pokoju, laureat Międzynarodowej Leninowskiej Nagrody Nobla.

1 LISTOPADA

● Dzień Zmarłych
„Umierali, umierają, umierać będą,
Jak żyć będą i żyją, i żyli” (L. STAFF)

3 LISTOPADA

● 1957 r. miesiąc po Sputniku-1 na orbicie został umieszczony drugi sztuczny satelita, Sputnik-2. Był znacznie większy i miał na pokładzie pierwszego pasażera — „psa Łajkę.

5 PAŹDZIERNIKA

● 1937 r. zmarł Bolesław Leśmian — poeta, główny przedstawiciel polskiego symbolizmu (ur. 1877 lub 1878).

OK temu Zakład Wielkopiecowy był sceną dramatycznego wypadku przy pracy. Młody ślusarz remontowy WM-MP Waldemar Wesół spadł z krawędzi pieca wysokości ok. 40 metrów i... przeżył. Opisaliśmy ten wypadek w reportażu „LECIAŁEM PROSTO W ROZZARZONĄ KADZ”. Zmasakrowany wewnętrznie, z licznymi złamaniami kości, tylko dzięki natychmiastowej pomocy lekarzy Pogotowia Ratunkowego

Szczęśliwy koniec sprawy Waldemara Wesolego

PZOZ, a następnie — anestezjologów i chirurgów hutniczego szpitala utrzymany został przy życiu. Dzięki nim dwóch małych chłopczyków nie zostało sierotami. Po 4,5-miesięcznym pobycie w szpitalu, po kolejnych operacjach Waldemar Wesół wrócił do domu. Dziś jest już w stanie poruszać się na własnych nogach (opierając się na kulach). Dalszą poprawę zdrowia wiąże z zabiegami rehabilitacyjnymi, na które teraz zdąża.

Korzystając z pośrednictwa gazety Waldemar Wesół powiedział: — Chciałbym podziękować personelowi szpitala hutniczego za uratowanie mi życia i bardzo dobrą opiekę podczas ciężkiej choroby. Szczególne wyrazy uznania winien jestem doktorowi Jackowi Drozdowskiemu i doktorowi Antoniemu Kostarczykowi.

Waldemar Wesół ma dziś jeszcze jeden powód do radości.
CIĄG DALSZY NA STR. 2

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

„Kamikadze” z huty rodem

— Nazywam się Daniel MAJ. Jestem dyżurnym ruchu na P-1. Postanowiłem zadzwonić do redakcji, żebyście wystąpili do kierowców pojazdów poruszających się po kombinacie z apelem o ostrożną jazdę.

Siedząc na swym posterunku patrzę z góry na przejazd i — bez przesady — o mało nie dostaję zawału serca. Jedzie lokomotywa, a taki pakuje się na torę autobusem pełnym ludzi. Nie zwracając uwagi ani na znak „stop”, ani na światła. O, właśnie w tej chwili jakiś wózek pcha się prosto pod pociąg... Ci kierowcy

CIĄG DALSZY NA STR. 2

● (v) **PRODUKCJA.** Do 27 bm. wyprodukowano w kombinacie 109 proc. zaplanowanej ilości koksu, 107 proc. surówki, 104 proc. stali martenowskiej, 101 proc. stali konwertorowej, 102 proc. stali ogółem, 96 proc. wyrobów gorączkowanych, 97 proc. blachy czarnej zminnowalcowanej i 108 proc. blachy karoseryjnej. Walcownia Slabing wykonała plan w 82 proc., a Walcownia Gorąca w 100 proc.

● **REMONTY.** We wtorek zakończył się remont pieca tandem. W remoncie znajduje się nadal piec martenowski nr 10, Walcownia Zgniatacz i kotły nr 2 i 7. Brak wad był przyczyną postępu Walcowni Druku od 24 do 30 bm i trwającego nadal postępu pieca martenowskiego nr 5.

● **WYPADKI.** 28 bm. w Wydziale Odlewni ZM wydarzył się wypadek, którego skutki mogły być tragiczne. Spadający z wysokości 2 m 300-kilogramowy nadłew uderzył w operatora urządzeń pomocniczych; na szczęście zdążył on się uchylić i skończyło się na złamaniu nogi. Przyczyną wypadku była komisja.

● (kl) **KONTROLĘ WYCHODZĄCYCH** z kombinatu osób przeprowadzili pracownicy Działu Dyscypliny Pracy, w bramach 1B i 3, 19 października, w godz. od 20 do 2. Wyniki: zatrzymanie aż 11 osób bez żadnych dokumentów uprawniających do wejścia na teren kombinatu.

● (kl) **W AGLOMEROWNIACH** zakończono kompleksową kontrolę zarządzaną przez dyrektora technicznego, a prowadzoną przez pracowników działu bhp. Stan budowli, urządzeń mechanicznych, energetycznych i elektrycznych, suwnic, infrastruktury kolejowej, pomieszczeń socjalnych i działań zmierzających do ochrony środowiska oceniono odpowiednio „3+” dla Aglomerowni-1 i „4-” dla Aglomerowni-2.

● (kl) **GRUPA MŁODZIEŻY KOREAŃSKIEJ**, członków związku Koreańskiej Młodzieży Socjalistycznej, a zarazem gości gen. W Jaruzelskiego, zwiędziła walcownie: slabing, gorąca i blach karoseryjnych.

● (jk) **W DNIACH 26-28 października** odbył się w Janowicach koło Tarnowa Międzywojewódzki Konkurs Audycji Radia Zakładowego. Klasą dla siebie był nasz kolega z rozgłośni radiowej kombinatu red. Ludwik Nowak. Zdobył pierwszą nagrodę za reportaż pt. „Rozmowy na zmianie”, a także specjalną nagrodę za realizację audycji i honorową nagrodę publiczności. Sukces tym większy, że w konkursie brało udział 21 audycji z woj. krakowskiego, nowosądeckiego, bielskiego i tarnowskiego.

Kol. MARII BŁACH wyraził głębokie współczucie z powodu śmierci Meża składając Kierownictwo oraz Koleżanki i koledzy Ośrodka Badawczo-Doświadczalnego TD-1

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w ostatnich dniach zmarli członkowie ZBoWiD:

LUDWIK SPIGEL, lat 67, były więzień obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, długoletni pracownik Zakładu Koksochemicznego (ZK).

KONRAD RĄCZKOWSKI, lat 72, żołnierz września 1939 r. Okres wojny spędził w niewoli niemieckiej i na robotach niewolniczych w Niemczech do maja 1945 r. W latach 30. należał do „Wici”. W KM HiL pracował od 1950 do 1976 r. w Zakładzie Koksochemicznym jako wsadowy.

W Zmarłych tracimy gorących patriotów, ludzi wielkiego serca, skromnych, żarliwych i nieustraszonych działaczy społecznych i zawodowych.

Cześć Ich pamięci.

ZARZĄD ODDZIAŁU FABRYCZNEGO ZBoWiD KM HiL KOMBATANCI I KOLEDZY PRACY

KONFERENCJA NSZZ W ZM

Związkowcy spełniają oczekiwania

Od września br. trwa kampania sprawozdawcza w organizacji związkowej kombinatu. Obecnie odbywają się konferencje sprawozdawcze delegatów w zakładach. Podsumowaniem kampanii będzie konferencja sprawozdawcza NSZZ Pracowników Kombinatu, która odbędzie się pod koniec listopada.

— *Jadąc tu oczekiwałem burzy, a tymczasem dyskusja była spokojna, beznamiętna — oto wypowiedź dyr. St. Niziołka, oddająca atmosferę sprawozdawczych obrad delegatów — związkowców w dniu 27 bm. w Zakładzie Mechaniczno-Odlewniczym. Jedną z największych zakładowych organizacji związkowych w kombinacie (1316 członków, tj. 55,5 proc. uzwiązkowania) stara się na miarę swych sił i możliwości spełniać oczekiwania załogi. Ta ocena wynika z ustosunkowania się delegatów do referatu sprawozdawczego, wygłoszonego przez przewodniczącego **Fl. Kierowicza**, w imieniu 9-osobowego zarządu zakładowego, oraz sprawozdań zakł. społ. insp. pracy i komisji wniosków. Zwroćcie szczególnej uwagi na te dwie dziedziny dobrze świadczy o kierunkach działania zarządu. Do rangi trudnego problemu urosły w tym zakładzie — jako najstarszym w kombinacie — sprawy zdrowia znacznej części załogi. Wielu pracowników z długoletnim stażem winno być przeniesionych do prac lżejszych na inne stanowiska. Z kolei ochrona zdrowia pracowników zatrudnionych na*

*stanowiskach, gdzie oddziaływanie szkodliwych substancji przekracza dopuszczalne normy (np. w Odlewniach spawacze), skłania zainteresowanych do występowania z żądaniem przyznania dodatkowych urlopów, tzw. regeneracyjnych. Mówili o tym delegaci kol. **Przączek, Mazur, Skóra, Delegaci (kol. kol. Mazur, Herod, Druzgała)** zgłaszali również zastrzeżenia co do przydziału skierowań wczasowych dla załogi ZM oraz zaniepokojenie w związku z przewidywaną likwidacją w roku przyszłym własnego ośrodka w Czorsztynie.*

— Nie brakło uwag krytycznych na temat relacji piacowych w poszczególnych grupach pracowników, utrudnień w pracy wynikających z braku odpowiedniej jakości narzędzi i wykonywania wielkiej liczby zleceń awaryjnych, możliwości spożywania posiłków w czasie pracy wynikających z niedostatecznego zaplecza kiosków i przewlekłej budowy nowej stołówki zakładowej, permanentnego niedoboru zatrudnienia (szczególnie pracowników obróbki skrawaniem, suwnicowych). Kol. **Lacina m. in. b. słusznie**

podniósł sprawę zapewnienia odpowiednich środków finansowych na żeganie długoletnich pracowników kombinatu, przechodzących na zasłużone emerytury.

Na tle wypowiedzi delegatów dyr. Niziołek obszernie i wszechstronnie przedstawił aktualną sytuację w kombinacie i możliwości załatwienia zgłoszonych wniosków i postulatów, wyjaśniając równocześnie niektóre z tych spraw, np. wczasów i kolonii, polityki zatrudnienia i plac. braków w sz. zdrowia kombinatu. **T. Teisler**, jako gospodarz zakładu, przedstawił swe stanowisko m. in. w stosunku do pracy w systemie 4-brygadowym w ZM, urlopów i zdrowotnych rozdziału wczasów wśród załogi, korekty norm akordowych, oraz poinformował o staraniach kierownictwa ZM dla budowy nowego ośrodka wypoczynkowego dla załogi ZM. Wiceprzewodniczący NSZZ Prac. KM HiL **J. Leśniński** wyjaśnił zasady rozdziału wczasów i miejsc na koloniach między jednostki organizacyjne kombinatu, starania o maksymalne ich upowszechnienie i sprawiedliwy rozdział — podejmowane przez kierownictwo Związku.

W obradach konferencji uczestniczyli ponadto: **A. Wortmann** — przewodniczący ZF ZSMP, **J. Polański** — I sekretarz KZ ZM, oraz **S. Krowiński** — sekretarz i **M. Garncaz** — skarbnik NSZZ KM HiL. (jeh)

PCK na progu VI kadencji

W UB. TYGODNIU odbyła się VI już konferencja sprawozdawczo-wyborcza ZARZĄDU FABRYCZNEGO PCK. 11-tysięczną rzeszę członków Stowarzyszenia w kombinacie reprezentowała ponad stuosobowa grupa delegatów, wybrana podczas zebrań organizacyjnych, w wyniku pozytywnych opinii koła, kierownictwa organizacji społeczno-politycznych oraz osobistego, czynnego zainteresowania działalnością na rzecz PCK.

Zarząd Fabryczny skupia 90 kół w różnych komórkach organizacyjnych kombinatu oraz w PZOZ, Oddziałach OC 17-5, 17-10, w Straży Przemysłowej i Pożarnej, w OHP 17-1 „S” oraz w domach wczasowych KM HiL. Największym liczebnie kołem jest Kolo nr 89 Emerytów i Rencistów, które w latach maksymalnego rozwoju liczyło ponad 3000 członków. Właśnie emeryci i renciści są najczęściej potrzebującymi, do nich kierowana jest głównie pomoc rzeczowa i finansowa: paczki żywnościowe, zapomogi pieniężne oraz dary ze zbiórki odzieży używanej przeprowadzonej w 1985 r. i obecnie wśród pracowników kombinatu. Wszystkie te akcje i regularne działania, zainicjowane przed

laty przez prezesa ZF **Józefa Rośkiewicza**, cieszą się ogromnym uznaniem i są dużą pomocą dla ludzi biednych. Na konferencji dziękował za to w imieniu emerytów i rencistów prezes koła **Bolesław Wiązania**, sam mocno zaangażowany w organizowanie pomocy dla członków koła.

W trakcie obrad, prowadzonych przez **plk. p.o. T. Kowalskiego**, 20 najbardziej aktywnym działaczom Stowarzyszenia wręczone zostały medale pamiątkowe 35-lecia PCK w kombinacie oraz nagrody rzeczowe i monety 20-złotowe „Barbakan”. Ustupający prezes zarządu zdał obszernie sprawozdanie z bogatej działalności w minionej V kadencji, a w dyskusji delegaci bardzo ciepło wyrażali się o pra-

cy dotychczasowego zarządu. Do tych głosów dołączył się w imieniu dyrekcji KM HiL dyr. **Tadeusz Staniec**, sekretarz ZK PCK **Józef Pers** i sekretarze **KF PZPR Stanisław Korzeń i Mieczysław Łagosz**.

W wyniku głosowania i krótkiego pierwszego posiedzenia zarządu funkcję prezesa powierzono ponownie **Józefowi Rośkiewiczowi**. W składzie prezydium zarządu znaleźli się: **Zbigniew Czołowski**, **Kazimierz Nowak**, **Jadwiga Modzelewska-Tuszyska** i **Piotr Karcz**. Sądząc po dotychczasowym, znanym ogólnie zaangażowaniu prezesa, działalność zarządu będzie równie preżna, dająca efekty godne **Polskiego Czerwonego Krzyża**. (vk)

Fot. S. GAWLIŃSKI

DROŻEJ DO KOCMYRZOWA...

OD 1 listopada obowiązują nowe opłaty za przejazd liniami podmiejskimi (poza granicami administracyjnymi miasta). Cena za bilety jednorazowe za przejazd w jednej strefie (do 10 km) wynosi 20 zł (ulgowe 10 zł), a za

przejazd w rejonie dwóch stref — 40 zł (ulgowe 20 zł). Wzrosły także ceny biletów miesięcznych, pracowniczych: pierwsza strefa — 500 zł, dwie strefy 1000 zł oraz normalnych: do 15 km — 1400 zł, powyżej 15 km 1600 zł. Opłaty za bilety miesięczne szkolne i socjalne nie ulegają zmianie. (md)

SZCZĘŚLIWY KONIEC SPRAWY W. WESOŁEGO

Władze Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego stanęły na wysokości zadania i — po wielu perypetiach — dotknętemu przez los pracownikowi (w trudnych warunkach lokalowych) zaufowały mieszkanca w nowym os. Mistrzejowice-Zachód. — Dziękuję zwłaszcza dyrektorowi **Zbigniewowi Strzeleckiemu** i I sekretarzowi KZ partii **Marianowi Włochowi**. Tą drogą chciałbym także wyrazić wdzięczność redakcji „Głosu Nowej Huty” za zainteresowanie się moją sprawą i skuteczną pomoc. (ron)



Fot. M. GLADYSEK

HASŁO Ligi Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca „**ABY DZIECKO ŻYŁO**” przyjęte zostało przez Polski Czerwony Krzyż w brzmieniu „**CZERWONY KRZYŻ PRZYJACIELEM DZIECI**”. Podejmowana od dawna, a nasilona w tym roku działalność na rzecz dzieci obejmuje opiekę nad domami dziecka, szkołami specjalnymi, oddawaniem krwi dla szpitali pediatrycznych, fundowaniem książeczek mieszkaniowych dla wychowanków domów dziecka, reperowaniem i zbiórką zabawek...

„Aby dziecko żyło”

Realizację tego hasła podjął też **Klub Honorowy Krwiodawstwa PCK przy KM HiL**. Wiosną, wspólnie z TPD w Nowej Hucie, zorganizowano konkurs rysunkowy z nagrodami dla dzieci z Ośrodka Opieki Kuratorskiej. Podobny, otwarty konkurs dla dzieci do lat 15 odbędzie się w najbliższych tygodniach, a w listopadzie — ponownie dla dzieci z TPD. Jeszcze przed „Mikołajem” przeprowadzona będzie wśród pracowników kombinatu zbiórka zabawek dla dzieci upośledzonych umysłowo z ośrodka w os. Hutniczym 5. Już dziś wiadomo, że inicjatywa ta spotkała się z poparciem hutników, którym bliski jest los dzieci chorych...

Niewatpliwie najwomniejszym sposobem realizacji hasła „Aby dziecko żyło” jest jednak oddawanie krwi, bezcennego leku dla dzieci walczących o życie. W Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie potrzeby są największe i właśnie tam wyjechała 26-osobowa grupa krwiodawców z kombinatu, by nieść pomoc dzieciom. Zasłużeni krwiodawcy i osoby, dla których odpowiedź na apel PCK była pierwszym krokiem w działalności klubowej HDK, oddali w sumie 9,3 l krwi. (vk)

„Kamikadze” z huty rodem

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

przypominają mi jako żywo japońskich kamikadze z okresu II wojny światowej.

Dwa, czy trzy miesiące temu decyzją dyrektora naczelnego na terenie kombinatu zostały zlikwidowane rogatki kolejowe. I, niestety, nikt nie wyciągnął stąd wniosku, że teraz po prostu trzeba bardzo uważać. Nie rozumiem tego, sam będąc kierowcą. Na drogach wszystkie przepisy są respektowane; tutaj — żadne. Jeżdżąc bezmyślnie, narażają siebie i pasażerów.

Pod koniec sierpnia albo na początku września zdarzył się tragiczny wypadek. Dwóch pracowników Aglomerowni wjechało prosto pod lokomotywę. Jeden z nich zginął. Była to ewidentnie ich wina. I co? Dziś za niewagę tamtych ludzi odpowiada maszynista i jego pomocnik.

Zapytałem kiedyś zastępcę kierownika Wydziału Transportu, czy ja będę odpowiadać za to, że ktoś na przejeździe z własnej głupoty czy nieoszczędności wlatuje się pod lokomotywę. Okazuje się, że tak! Będę odpowiadać, nie będąc winnym. (ron)

RED. — Położenie tyleż paradoksalne, co poniżające. Co gorsza, władze nie kryją, że wielkie przedsiębiorstwa o podstawowym znaczeniu dla narodowej gospodarki, a takim jest właśnie nowohucki Kombinat Metalurgiczny, nadal będą sterowane centralnie. Wygląda więc na to, że raz na zawsze został on wprowadzony w ciemny tunel podporządkowania i że jego niekorzystna sytuacja ekonomiczna nie zmieni się.

F. M. — W tym ciemnym tunelu pojawiło się teraz małe światło. Ogłoszony program realizacyjny II etapu reformy zakłada m. in.: po pierwsze — zmniejszenie zakresu centralnego rozdzielnictwa zaopatrzenia i zbytu, co powinno zwiększyć samodziel-

ność z powyższym obiektywne, będzie bardzo trudne. Ponadto trudności te pogłębi zapowiadane w programie realizacyjnym II etapu reformy bardziej niż dotychczas konsekwentne stosowanie zasad tzw. twardego finansowania (pieniądza), tj. ograniczanie kredytowania przedsiębiorstw, które wg uznania instytucji oceniających nie wyczerpały wszystkich rezerw poprawy efektywności. W tej sytuacji ewentualne niedobory własnych środków, zarówno na wzrost płac, jak i na modernizację kombinatu, będą musiały być wygospodarowane przez przedsiębiorstwo drogą dalszej poprawy efektywności.

RED. — A więc radość chyba jednak przedwczesna swątywszy, że tzw. poprawa efektywności gospodarowania, będąc celem niewątpliwie szczy-

starczą. Muszą istnieć przede wszystkim bezpośrednie i indywidualne systemy motywacyjne. Do poprawy wydajności i jakości pracy motywować będą m. in. istniejące już ogólnopństwowe odcinkowe systemy motywacyjne, jak np. system nagradzania za oszczędność materiałów, paliw i energii.

RED. — A propos, podobno nagrody za oszczędność przedstawiają się imponująco.

F. M. — Tak, ale tylko dla tych którzy oszczędności wygospodarowali. Nagrody z tego tytułu za 1986 rok wynoszą: dla ZG — 13,2 mln zł, ZZ — 7,5 mln zł, ZE — 16,5 mln zł i ZP — 17,2 mln zł. przy kształtowaniu się średniej nagrody dla tych zakładów od 12 tys. zł do 28 tys. zł na jednego pracownika

Autorytet solidnie zapracowany

LOK jest w Kombinacie HiL jedną z najlepiej i najbardziej prężnie działających organizacji społecznych. Odgrywa ona doniosłą rolę przede wszystkim w patriotycznym wychowaniu młodzieży. Rozwija i umacnia obronność kraju, stanowi swego rodzaju pomost pomiędzy Ludowym Wojskiem Polskim a społeczeństwem. Dorobek ma ogromny i niekwestionowany, głośno o nim i daleko poza hutą, gdyż z doświadczeń organizacyjnych LOK Kombinatu HiL korzystają inne organizacje lokowskie — zakładowe i środowiskowe. Wyrazem tej więzi i współpracy był udział w jubileuszowym obchodzie 20-LECIA LOK KOMBINATU HiL delegacji Klubu Oficerów Rezerwy LOK z Warkł oraz organizacji zakładowej LOK z Zakładów „Radoskór”.

Działalność Ligi jest w hucie bardzo widoczna. Spotykają się z nią już dzieci przebywające na koloniach, gdzie uatrakcyjnia im pobyt ucząc strzelania, sprawności obronnej. W szkole mają okazję słuchać wojennych wspomnień byłych żołnierzy. Dorosli także bardzo często spotykają się z działalnością LOK. O tej prężnej organizacji i ludziach — zapaleńcach, którzy to działanie tworzą, pisaliśmy wiele. Nie można bowiem pomijać milczeniem pracy, która wnosi tak wiele w wychowanie patriotyczne młodzieży i obronność kraju.

W ubiegłym tygodniu (o czym informowaliśmy w skrócie) kombinatowa organizacja LOK uroczystym plenum zakończyła obchody swojego 20-lecia. Były wspomnienia, odznaczenia i wyróżnienia dla działaczy oraz osób najbardziej związanych z Ligą Obrony Kraju. Jest więc okazja, by przypomnieć, jak tworzyła się ta organizacja.

Pod koniec lipca 1944 roku z inicjatywy nauczycielki Lidli Krugowej powstało pierwsze koło Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza. Potem było ich więcej, gdyż taka była potrzeba. Rodził się społeczny ruch, który miał pomóc we współpracy społeczeństwa z Ludowym Wojskiem Polskim. I Konferencja TPZ w lipcu 1954 roku określiła strukturę organizacyjną i kierunki działalności organizacji: opiekę nad żołnierzami i ich rodzinami, pomoc powracającym z niewoli osadnikom wojskowym. Był też program pracy wychowawczej z młodzieżą. Wraz ze zmianą warunków rozwoju kraju, wzrostem stabilizacji życia, zmieniał się także zakres działania Towarzystwa Zaczęto zwracać uwagę przede wszystkim na wychowanie młodzieży.

Zmiana kierunków pracy na związane bardziej z obronnością kraju, spowodowała przemianowanie Towarzystwa. W 1950 roku na zjazdach trzech organizacji — TPZ, TP ORMO, PZK, zapadła decyzja zjednoczenia się w jedną obronną organizację pod nazwą Liga Przyjaciół Żołnierza. 1962 rok przyniósł dalsze zmiany. Nowy statut organizacji nakreślił nowe działania. Powstała Liga Obrony Kraju.

W kombinacie pierwsze koła LOK powstały w 1966 r. Była to wtedy jeszcze organizacja dzielnicowa. 1 stycznia 1967 roku powołano w kombinacie Zarząd Fabryczny LOK działający na zasadach Zarządu Dzielnicowego. Pierwszym prezesem został Piotr Porc, który zresztą był gościem uroczystego Plenum. 20 lat minęło na dobrej pracy na rzecz obronności kraju. (hw)



Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Światło w tunelu czy błędny ogień?

ność kombinatu w tym zakresie. Po drugie — zakłada on urealnienie parametrów ekonomicznych, w tym cen, zbliżając je do cen transakcyjnych, tj. cen światowych.

Biorąc pod uwagę nasze wielokrotne wystąpienia i wnioski w tych sprawach, można więc zakładać, że po tej operacji rentowność i zysk kombinatu wzrosną, co zmniejszy niedobór środków na potrzeby szczególnie modernizacji kombinatu (w tym ochrony środowiska), które zostały jednoznacznie uznane za niezbędne zarówno dla zakładanej w II etapie reformy poprawy jakości produkcji hutniczej, jak i zasadniczej poprawy środowiska naturalnego m. Krakowa. O tych planowanych inwestycjach wielokrotnie pisano już na łamach „GNH”, więc nie będą tego powtarzać i pozostane przy problematyce ekonomicznej.

RED. — Wygląda więc na to, że coś się jednak zmieni na korzyść. To, co Pan powiedział, brzmi optymistycznie.

F. M. — I optymistycznie, i nie. Trzeba bowiem zdawać sobie sprawę z tego, że w sytuacji lepszego systemowego zapewnienia warunków do samofinansowania kombinatu, uzyskanie jakichkolwiek uznanionych ulg finansowych, nie wynikających jak dotych-

nym, nie zawsze jest osiągalne, że osiągnięcie jej nie zawsze zależy od szczyrych chęci pracowników. Trzeba przede wszystkim brać poprawkę na zły stan niektórych wydziałów kombinatu. Oby więc światło postępu ekonomicznego w HiL nie okazało się błędnym ognikiem...

F. M. — A jednak jest to sprawa — w naszych warunkach — wagi pierwszoplanowej. Zmniejszenie prawa do występowania o ulgi finansowe uzasadnione przyczynami obiektywnymi będzie zmuszało kombinat do jeszcze bardziej konsekwentnego egzekwowania realizacji programów efektywności gospodarowania. Chodzi tu zwłaszcza o obniżkę kosztów materiałów, paliw i energii, o zmniejszenie kosztów remontów (przy pełnym wykonywaniu ich zakresu rzeczowego), o zmniejszenie strat nadzwyczajnych, w tym szczególnie kar kolejowych, oraz o poprawę jakości produkcji.

RED. — Czy korzyści z osiągnięcia wyższego zysku kombinatu będą stanowiły wystarczającą motywację dla poszczególnych pracowników w kierunku poprawy wydajności i jakości pracy?

F. M. — Oczywiście, że takie bodźce pośrednie nie wy-

uczestniczącego w wypracowaniu oszczędności. Pozostałe zakłady nie miały oszczędności, a więc i nagród. Obecnie, po długich perypetiach związanych z zatwierdzeniem odpowiednich kwot przez władze centralne, przygotowana jest wypłata rocznego wyrównania tych nagród. Zaliczki wypłacono w lutym br.

Choć wypracowanie oszczędności w kombinacie wymaga dużego wysiłku organizacyjnego i dyscypliny technologicznej, jednak — jak widzimy — opłaca się, zwłaszcza w obecnych warunkach reformy. Poprawie wydajności i jakości pracy sprzyjać będzie również rozszerzenie działania zakładowych zespołów gospodarczych oraz zmodyfikowany system wynagradzania pracowników, umożliwiający i zapewniający uzyskiwanie odpowiednio wyższego wynagrodzenia za lepszą pracę, a więc bezpośrednio motywujące do zwiększania przedsiębiorczości i aktywności każdego pracownika. A o to przecież chodzi w II etapie reformy.

RED. — Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
ROMUALDA
JAROCKA-NOWAK

Za miesiąc będziemy decydowali o dalszym rozwoju naszego państwa. W ubiegłym tygodniu Sejm PRL podjął uchwałę w sprawie szczególnego określenia przedmiotu referendum. Wreszcie mogliśmy się zapoznać z pytaniami na temat kierunku reform. Zostały nakreślone cele i główne elementy programu uzdrawiania gospodarki, a także demokratyzacji życia politycznego.

Od razu po publikacji tekstu pytań na łamach prasy centralnej i terenowej oraz w telewizji pojawiły się wypowiedzi uczestników różnego rodzaju sond akceptujące referendum „Dyżurni” reprezentanci opinii publicznej elokwentnie uzasadniają potrzebę zmian. Wszyscy jednoznacznie opowiadają się za reformami.

Z drugiej strony w rozmowach prywatnych, w zakładzie pracy i w domu można usłyszeć dużo wątpliwości związanych z proponowanymi zmianami. Padają również skrajne stwierdzenia: a po co nam referendum, znowu „oni” chcą uzasadnić kolejne posunięcia, niekorzystne dla społeczeństwa.

Uważam pierwszy rodzaj wypowiedzi za szkodliwy. Często budzący podejrzliwość, a w konsekwencji niewiarygodny. Znowu nasza propaganda pospieszyła się, przedstawiając gotowe odpowiedzi. A przecież mówimy o pluralistycznym charakterze naszego społeczeństwa. Zróbnicowane interesy poglądy i opinie trzeba otwarcie wyrażać. Ich bagatelizowanie i spychanie poza sferę jawności prowadzi do rozdwojenia jaźni, do znanego już prezentowania poglądów na zewnątrz i na pokaz, a pozostawiania często w odmiennych poglądach na użytek własny.

Sprawy duże i małe

To się musi udać

Drugie niepokojące zjawisko, to z góry skazywane reformy na niepowodzenie. Są obywatele nie unikający we wprowadzane zmiany, często ich nie rozumiejący, ale od razu je odrzucający. Przypominają mi ci osobnicy postać Mruka z „Podróży Guliwera”, filmu nie tak dawno emitowanego w naszej telewizji. Film był przeznaczony co prawda dla dzieci, ale korzystając z faktu, że syn pasjonował się tą dość zgrabną kreskówką, i ja ją oglądałem fragmentami. Otóż ów Mruk, każde przedsięwzięcie podjęte przez siebie bądź przyjaciół kwitował stwierdzeniem „to się nie uda”. Małutcy bohaterowie filmu nie zwracali na niego uwagi i robili swoje. Sądzę, że wokół nas sporo jest takich Mruków. Nie możemy ich lekceważyć, gdyż nie stoi za nami żaden Guliwer. Jak największa część społeczeństwa musi być przekonana do proponowanych reform. Będzie to w znacznej mierze warunkować ich realizację. Tylko człowiek

przekonany do czegoś robi to w sposób pełny i stary.

Dlatego też powinniśmy w propagandzie unikać ogólnikowych stwierdzeń, np. kto jest za, a kto przeciw. Również trzeba uczciwie mówić społeczeństwu, że uzdrowienie gospodarki wymaga pewnych wyrzeczeń i obniży naszą stopę życiową. W niektórych wypowiedziach akcentuje się kwestię rekompensat. Stwierdza się, że podwyżki cen będą powiązane z automatycznym przyrostem płacy. Dlatego ja mam już zasadniczą wątpliwość, czy takie działania nie nakreślą nam tylko spirali inflacji. Włosi zrezygnowali ze scala mobile, czyli czegoś w rodzaju naszej rekompensaty, i stopa inflacyjna spadła w ciągu kilku lat z 21 do 4,5 proc. Jest to przykładowo jedna ze spraw, która zasługuje na szerszą analizę i udokumentowanie. Zresztą problem cen budzi najwięcej emocji, a jest to tylko jeden z elementów równoważenia gospodarki. Natomiast zasadniczy kierunek to przebudowa systemu zarządzania gospodarką, która ma doprowadzić do pobudzenia podaży i stworzenia normalnego rynku.

Szybkim propagandzistom życzę trochę umiaru, a co znacznie uspokoi wprowadzanych często z równowagi obywateli. Natomiast mrukom polecam zapoznanie się z proponowanymi zmianami, a potem dopiero prezentowanie swoich opinii. Drugi etap reformy jest moim zdaniem jedyną drogą prowadzącą do wyjścia kraju z kryzysu. Osobiście wolalbym spotykać ludzi, którzy twierdzą: — To się musi udać!

ES-PE

**Mieszkania
Zmiany organizacyjne**

WAŻNY temat posiedzenia plenarnego ZARZĄDU FABRYCZNEGO ZSMP — perspektywy budownictwa mieszkaniowego w KM HiL — sprawił, że zaproszono na nie wielu gości: dyrektora naczelnego KM HiL, członka Komitetu Centralnego PZPR Eugeniusza Pustówkę, zastępcę naczelnika dzielnicy Michała Krupińskiego, sekretarza KF PZPR Stanisława Korzenia, zastępcę przewodniczącego Rady Pracowniczej KM HiL Stanisława Nawrota, dyrektora ds. pracowniczych Stefana Niziołka przew. ZK ZSMP Krzysztofa Matzkę, oraz pełnomocnika dyrektora naczelnego ds. budownictwa mieszkaniowego w kombinacie — Włodzimierza Wieczorkiewicza. Obecni byli także prezesi spółdzielni mieszkaniowych i uczestnicy patronatu ZSMP nad budownictwem mieszkaniowym. Udział w Plenum wszystkich zainteresowanych rozwojem budownictwa dla hutników gwarantował — jak słusznie przewidywano — rzeczową dyskusję

Jak wynika z informacji przedstawionej na Plenum przez pełnomocnika dyrektora ds. budownictwa mieszkaniowego Włodzimierza Wieczorkiewicza, w Głównej Komisji Mieszkaniowej KM HiL zarejestrowanych jest ok. 6 tys. wniosków o przydział mieszkania, w tym ok. 4 tys. wniosków o pierwsze mieszkanie. W ostatnich latach podjęto szereg inicjatyw mających rozwiązać problem mieszkaniowy załogi: powstały spółdzielnie mieszkaniowe hutników, ponadto KM HiL uzyskuje mieszkania z budownictwa zakładowego, finansowanego z Zakładowego Funduszu Mieszkaniowego... Program budownictwa mieszkaniowego dla załogi KM HiL na lata 1987-1991 przewiduje wybudowanie ok. 3 tys. mieszkań. W tym roku oddanych będzie jeszcze 128 mieszkań w budownictwie spółdzielczym przy SM oraz 18 w budynku finansowanym z ZFM. Dla stabilizacji załogi przyjęto ogólną zasadę przydziału mieszkań własnościowych przy znacznej pomocy finansowej kombinatu.

Szczególną wagę przywiązuje się nie tylko do terminowości oddawania mieszkań, ale także do równoczesnej budowy infrastruktury społecznej. W os. Mistrzejowice-Zachód do 1990 r. powstanie szkoła 40-oddziałowa z zapleczem sportowym, przedszkole i punkt opieki nad dzieckiem oraz handel i usługi na Powiechcznej 1086 m kw. Po roku 1990 wybudowana będzie jeszcze apteka, przychodnia rejonowa łożek, przedszkole, ośrodek kulturalno-oświatowy, stacja obsługi samochodów. CPN, pawilon usługowy i handel w parterach budynków mieszkalnych. Sklepy, przedszkola, punkty opieki nad dzieckiem, kluby powstaną też równocześnie z

budowanymi mieszkaniami w innych osiedlach: Mistrzejowice-Wschód, przy ul. Piasta Kołodziejka, Petofiego, Próżnika, w os. Mistrzejowice-Centrum, Instytutowa, Grębalów i Wzgórza Krzesławskie.

Większość z tych inwestycji nie jest zagrożonych w ocenie dyr. Wieczorkiewicza. Mieszkania będą oddawane w terminie. Nieco problemów występuje przy budowie mieszkań dla hutników z ZPH w Bochni. W terminie będą oddane na pewno mieszkania w budynkach nr 9 i 24 w os. Mistrzejowice-Zachód, których budowa objęta jest patronatem ZSMP.

W dyskusji, którą poprzedziła ta informacja, największą uwagę dotyczyło właśnie patronatu młodzieżowego nad budownictwem. Zdzisława Pieniążka interesowało np. czy na pewno będą to mieszkania własnościowe? Jerzy Kempa z kolei chciał wiedzieć, czy ci, którzy odpracowali po 600 godzin na budowie, będą mieć prawo do dodatkowego pokoju.

Jacek Luty i Mirosław Raduszczyński mówili o stawkach, na jakich przyszło im pracować w ramach patronatu w KBM. Są one śmiesznie niskie, nie rekompensują wkładu pracy... Czy nie można by w przyszłości zastosować rozliczenia za pracę w akordzie? Artur Coner, który skorzystał z pomocy kombinatu, i podjął się budowy domu samodzielnie, przedstawił wszystkim trudną sytuację, z jaką spotkał się w pustakach w W-90. Aleksander Laburda pytał z kolei, czy nie lepiej opłacałoby się wybudować nowy hotel rotacyjny zamiast wydawać miliony na kwatery dla hutników. Poruszono też problem ciągłego utrudnianego dojazdu z Kurdwanowa, dalszego ciągu sprawy (już sądowej) tzw. „sta-

rego patronatu” i wyposażenia hoteli pracowniczych.

Do wszystkich tych spraw ustosunkowali się zaproszeni na spotkanie przedstawiciele dyrekcji kombinatu. Wyjaśniono od razu, że wszystkie mieszkania budowane dla hutników są własnościowe, a dodatkowe „M” w takim przypadku nie wymaga dodatkowego uzasadnienia.

Sprawa odpracowywania patronatu w KBM jest problemem dla młodzieży ze względu na niską stawkę, ale w ocenie dyrekcji obu przedsiębiorstw zawierających umowę, a zwłaszcza KBM — młodzież spisuje się znakomicie i jej praca jest dużą pomocą dla KBM. Szkoda tylko, że wyprodukowane przez młodzież z HiL prefabrykaty nie są dodatkowymi efektami przeznaczonymi na budowę ich mieszkań, ale... „ratowaniem” fabryki.

Głosy o kłopotach z produkcją pustaków w W-90 spotkały się z dużą uwagą wszystkich obecnych na Plenum. Miejmy nadzieję, że w najbliższym czasie inicjatywa odelegowania pracowników z innych zakładów do W-90 stanie się faktem. Na pytanie o ceny mieszkań odpowiedział prezes jednej ze spółdzielni: ceny mieszkań, których budowa rozpoczęła się w tym roku, pozostaną bez zmian, natomiast pozostałe budowane od 1988 r. będą finansowane na nowych zasadach.

Plenum ZF ZSMP podjęło uchwałę, w której zawarto wszystkie postulaty z dyskusji. Zobowiązano Prezydium do podejmowania bardziej energicznych działań zmierzających do poprawy sytuacji mieszkaniowej młodzieży. Podobne Plenum, na mocy uchwały, będą odbywać się co dwa lata, a informacje o sytuacji mieszkaniowej będą przekazywane na Prezydium ZF.

Na Plenum nastąpiły także zmiany organizacyjne: na członków Plenum wybrani zostali: Piotr Noszczyński, Lech Jakubowski, Lucyna Nykiel, Jerzy Kempa i Jacek Luty, a Prezydium — Lucyna Nykiel i Jerzy Kempa. Nowym wiceprezesem ds. społeczno-zawodowych — w miejsce Krzysztofa Starowicza, który mianowany został kierownikiem Klubu Młodych KM HiL — został Piotr Noszczyński. (VK)

W SRÓD obiegowych opinii o kombinacie jest i taka, która głosi, że huta to nie tylko ezolowy truciciel, lecz także producent... inwalidów. Na ile opinia ta znajduje potwierdzenie w faktach?

— Porównaj w tym względzie możemy szukać w konfrontacji z innymi hutami w kraju. Służę danymi z b. Ministerstwa Hutnictwa. W polskim przemyśle hutniczym wskaźnik wypadkowości za rok ubiegły wynosił 22,3 na 1000 zatrudnionych, w Hucie im. Lenina za 9 miesięcy br. — 12,26 na 1000 zatrudnionych. Wśród wymienionych w dokumentach Ministerstwa zakładów o najwyższej wypadkowości przy pracy naszego kombinatu nie ma.

— Jesteśmy więc niejako pośrodku branży. Na tę statystykę pracują zapewne stare huty śląskie. Z danych prezentowanych przez Państwową Inspekcję Pracy wynika, że w naszym kraju w ogóle notuje się 220 tys. wypadków rocznie, w tym 1200 śmiertelnych. W tej ostatniej liczbie zawartych jest 800 tragicznych wypadków w rolnictwie. Rolnicy dostają maszyny i urządzenia, które nie zawsze potrafią obsługiwać. Wracając na nasze podwórko, proszę o konkretne liczby pochodzące z ostatnich 2 lat, gdyż wskaźniki porównawcze już znamy.

— W ubiegłym roku zarejestrowaliśmy 517 wypadków przy pracy, w tym 4 śmiertelne, 124 ciężkie — wymagające leczenia ponad 28 dni. Za 9 miesięcy bieżącego roku rejestr wygląda następująco: 403 wypadki przy pracy, w tym: 4 śmiertelne, 144 ciężkie. Dodam jeszcze, że na początku października doszedł piąty wypadek śmiertelny.

Chociaż kombinat nasz w hutnictwie jest na „dobrej” pozycji, to przecież o te 404 wypadki, które się wydarzyły, było za dużo — gdybyśmy w tym miejscu skłonni byli do idealnych wyobrażeń o bezpieczeństwie i higienie pracy.

— Które z zakładów, wydziałów zdecydowanie przodują w tej smutnej statystyce?

— W ubiegłym roku w czołówce były: Zakład Stalowniczy, Zakład Wielkopiecowy, Tokarnia Walców, Wydział Samochodowy. W tym kolejność jest następująca: Zakład Wielkopiecowy, Zakład Stalowniczy, Walcownia Gorąca Słabów i Blach, Zakład Mechaniczno-Odluwniczy, Wydział Samochodowy. Wymieniam w obydwu zestawieniach tylko „czołówkę”. Uogólniając (choć

**GŁÓWNY SPECJALISTA DS. BHP
INŻ. ANDRZEJ STANKIEWICZ:**

**— Wśród zakładów
o najwyższej wypadkowości
kombinatu nie ma**

każdy wypadek wymaga indywidualnego rozpatrzenia) największe zagrożenia następują na tzw. stanowiskach gorących oraz w transporcie.

— Przeciwnie w około 80 procentach wypadków zawinił człowiek. Może dokładniej: w tak dużym stopniu wypadki powstają z przyczyn uzależnionych od człowieka. W tym miejscu nie myślę oczywiście tylko o konkretnym pracowniku na stanowisku pracy, lecz i o dozorce, kierownictwie, kolegach w pracy... Przy analizie wypadków okazuje się, że zdecydowanie mniej nieszczęść rodzi się z przyczyn technicznych. Jak jest w kombinacie? Jakie są najczęstsze przyczyny wypadków, czy można je uogólnić?

— Rzecz się ma podobnie jak w całym kraju. Wypadków czysto technicznych jest bardzo mało. Główne powody to pośpiech, „ulatywianie” sobie pracy, bo przy zachowaniu wszystkich przepisów bhp można by wykonać mniej operacji. A więc względy produkcyjne oraz z tym związana placą. Nasi inspektorzy bhp w Wydziałach są znani. Gdy pracownik widzi behawiora, to pracuje z wszelkimi wymogami bhp, stosuje sprzęt ochronny. Podobnie jest z pojawieniem się kierownika. Największe szanse w kształtowaniu nawyków bhp, stosowania osłon, ochronnej odzieży ma bezpośredni dozór. Ale mistrzowie, brygadziści bywają tolerancyjni. Ta tolerancja w skutkach może być nieobliczalna. Czasami powodem wypadku jest też zwyczajna niefrasobliwość pracownika, bagatelizowanie zagrożenia.

— Czy są wypadki powtarzalne?

— Są podobne. Nie wolno na przykład łączyć wagonów będących w ruchu, a robią to ustawicznie manewrowi. Niedozwolone jest wskakiwanie i seskakiwanie z taboru kolejowego, ale, niestety, to się zdarza. Każdy wypadek różni się, choćby powstał na tym samym stanowisku. Przykładowo wypadki przy prasach. Ostatnio powstała nowa sytuacja. Pracownik czyścił, sprzątał urządzenie, no i konsekwencje niewyłączonej prasy — zmiążdżona dłoń. Teraz zastосуjemy tu osłonę ruchomą.

— Wcześniej nie można było zamontować tej osłony?

— Nie było potrzeby. W instrukcji jest wyraźnie napisane, by nie porządkować, nie tam nie manipulować bez wyłączenia prasy.

— W gabinecie ochrony pracy, w którym odbywają się behapowskie szkolenia, są wykresy, porównania lat, dni, nasilenia dniówkowego, największych zagrożeń poszczególnych części ciała. Co z tych plansz wynika?

— Te plansze między innymi skłaniają do refleksji i pod względem technicznym, i biologicznym. Najbardziej na urazy narażone są ręce. Następnie nogi i głowa. Co do niespokojnych dni na pierwszym miejscu są czwartki. Feralny czwartek można by tłumaczyć zmęczeniem organizmu tygodniowym rytmem. Na drugim miejscu w wypadkowości plasują się dni poświęcone. Rozprężenie, mała koncentracja po świątecznym wypoczynku. Przychylnie są natomiast niedziele i święta.

Mówi się, że noc jest do spania, że człowiek najbardziej jest niepozbierany nocą. Tymczasem nocą są najspokojniejsze. W pierwszym półroczu br. na zmianie dziennej powstało 4-krotnie więcej wypadków niż w nocy. W nocy jest mniej pośpiechu, napięcie, pracuje mniej ludzi, to wszystko ma wpływ na bezpieczniejszą pracę. Jeśli przeanalizujemy układ dniówki, okazuje się, że największej wypadkowości zdarza się w drugiej, trzeciej godzinie pracy i tuż pod koniec — w siódmej godzinie pracy. Najwięcej wypadków śmiertelnych i ogółem (na podstawie

CIĄG DALSZY NA STR. 8

Tajemnice nowego fiata

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

mi jako zupełna nowość w kraju zostanie zamówiona za granicą. Czas jej instalowania nie powinien przekroczyć dwóch lat.

— Ale chyba odporność na korozję nie będzie jedyną zaletą tej blachy?

— Będzie to zapewne blacha o podwyższonej wytrzymałości. Jej produkcja powinna dać konkretne efekty oszczędnościowe. Dzięki zastosowaniu dodatków stopowych poprawi się jej wytrzymałość mechaniczna. Będzie więc można produkować więcej arkuszy cieńszej, ale i wytrzymalszej blachy. Przy jej zastosowaniu da się obniżyć masę produkowanego pojazdu o 20 do 30 procent. Pociągnie to za sobą wiele dalszych oszczędności.

— W samochodzie ważna jest nie tylko karoseria...

— Nasz wkład nie jest tu tak wielki, ale za przykład może służyć chociażby układ

wydechowy. Jego wytrzymałość poprawić można przez stosowanie blach aluminiowych i nierdzewnych. W kombinacie, wykorzystując doświadczenia Instytutu Mechaniki Precyzyjnej, wyprodukowano już partię blach o podwyższonej jakości. Wykorzystane przy produkcji układów wydechowych pracowały w eksperymentalnych samochodach, osiągając trwałość powyżej 200 tys. kilometrów.

— Wróćmy jeszcze do ocynkowanej blachy. Czy przewidujecie konieczność innych inwestycji, oprócz linii ocynkowniczej?

— Nie! Stal na blachę wytapiać się będzie w tych samych konwertorach, walcować w tym samym slabinie. Niezbędne są jednak zmiany w technologii. Trzeba będzie np. zmienić temperaturę spustu, temperaturę końca walcowania, rodzaj i wielkość dodatków stosowanych przy produkcji stali itd...

— Wszystko to, co Pan powiedział, brzmi niezwykle atrakcyjnie i dla zmotoryzowanych, i dla pracowników kombinatu. Jaki jest stopień realizacji tej inwestycji?

— Mogę do tego, co powiedziałem, dodać informację o lokalizacji przyszłej ocynkowni.

— ???

— Stanie ona w rejonie Walcowni Zimnej Blach nr 2.

— Dziękując za rozmowę, mam nadzieję, że już wkrótce będzie miał Pan dla mnie więcej konkretnych danych na temat tej inwestycji.

Rozmawiała
**KRYSTYNA
LENCZOWSKA**

Z OSTATNIEJ CHWILI: Zostało już wysłane do „Centrozapu” zapytanie ofertowe na dostawę linii ocynkowniczej. Niestety, nadal nie wiadomo, kto poniesie koszty inwestycji, tym bardziej że plan 5-letni zakłada ograniczenie tego rodzaju nakładów.

KILKA tygodni temu Rada Dzielnicowa Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego powołała klub dyskusyjny. Jest to forum, na którym mieszkańcy prowadzą rozmowy na wszystkie tematy. W ubiegły czwartek w Nowohuckim Centrum Kultury odbyło się kolejne, drugie spotkanie. Tematem wywołującym było: „Miejsce rady narodowej i samorządów mieszkańców w spełnianiu funkcji przedstawicielskich”. Większość zebranych stanowili radni i działacze społeczni osiedli. Zastanawiano się, co może samorząd? Co potrafi załatwić społecznik? W „wyznaniach” przewijała się nuta pesymizmu, goręczy. Stwierdzono generalnie, że w „starchach” z urzędami trzeba niebywałego uporu i końskiego zdrowia. Tylko wytrwałością można, i to nie zawsze, doprowadzić sprawę do szczęśliwego finału.

Zdarza się, że instytucja udziela wykrętnych, nie wyjaśniających odpowiedzi, jak w przypadku Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkanicowej.

— Na ostatniej Sesji Dzielnicowej Rady Narodowej —

Z DYSKUSYJNEGO FORUM PRON

Zacznijmy od dyscyplinowania

mówi radna — interweniowałam w sprawie konających z głodu ptaków, uwieczonych na dachu w osiedlu Włostkowskim. Przykleiło się biedne ptactwo do spajającego tworzywa. Nikomu z pracowników naprawiających, uszczelniających dach nie przyszło do głowy, żeby temu zapobiec, posypując powierzchnię piaskiem... Sprawdziłam stan dokładnie przed udaniem się na Sesję. Tymczasem na moją interwencję otrzymałam z PGM odpowiedź, że technologia lepikowania dachów, stosowana w roku 1986, wymagała 48-godzinnego schnięcia. Obecnie to metoda już nie jest stosowana... Nonsens, widziałam to wydarzenie — dogorywające ptaki — na własne oczy. Czy jest to próba ośmieszenia radnego?

Podobnych przykładów, świadczących o niezauważaniu głosu społecznika, było wiele. Nie świadczy to jednak, że działalność społeczna nie ma sensu. Można podać wiele przykładów, które są dowodami ludzkiej wrażliwości i poważnego traktowania społecznych apeli, interpelacji radnych. „W samorządach tkwi wielka siła społeczna”.

— Trzeba jednak każde działanie dyscyplinować, poczynając od spraw najdrobniejszych. Wszystkie narody wysoko cywilizowane zaczęły od dyscyplinowania. Dyscyplinowaniu sprzyja prawo, jasne i precyzyjne przepisy. U nas nie przyczyniają się one do porządkowania i dyscyplinowania społecznego. Nie możemy uporać się — przykładowo rzecz biorąc — z melinami i pijaństwem, z dymiącym kominem czyżyńskiej piekarni, z leżącą odlegiem ziemia przeznaczona na działki.

Długo trwała ta wieczorna Polaków rozmowa. Dyskusji nikt tu nie podsumowywał, nie korygował. Klubowa forma spotkania odpowiada ludziom usiłującym naprawić w naszej rzeczywistości. Myśl nadrzędna wypływająca z tej dyskusji można jednak dokładnie określić: dyscyplina to oszczędność. Oszczędność czasu, siły i ludzkiej energii, materiałów i surowców — to fundament procesu wychowawczego następnego pokolenia. (R)



TYDZIEŃ W DZIELNICY

Kupujemy znicze, chryzantemy, wiązanki...

JUŻ ZA DWA DNI tłumnie będziemy odwiedzać cmentarze i miejsca pamięci narodowej. Tradycyjnie na grobach zapłoną świece, pokryją je wieńce i wiązanki kwiatów. Od dłuższego czasu trwają związane ze Świętem Zmarłych zakupy. Placówki handlowe oferujące artykuły gospodarstwa domowego oraz większość sklepów spożywczych zadbały o zaopatrzenie w różnego rodzaju świece. Ich ceny są rozmaite poczynając od 28 zł za sztukę, 66 i 97 zł, a skończywszy na okazałych, zdobionych zniczach po 130 zł.

Niestety, nie udało nam się dostrzec na półkach zwykłych, najtańszych świec.

SRODOWA OFERTA placu targowego w Bieńczykach związana ze Świętem Zmarłych była jeszcze dość skromna, chociaż nie można tego powiedzieć o cenach. I tak np. piękne, okazałe białe chryzantemy w doniczce kosztowały 500 zł, ich odmiana gałązkowa była tańsza o 100 zł. Oferowano także wiązanki z ciętych kwiatów po 200 zł, rozmaite suche bukiety à 100 zł, podobną cenę miały też

gałązki z jodły do przybrania grobów. W kwaciarni, w os. Centrum D: cięte wielkokwiatowe chryzantemy (w rozmaitych kolorach) — 110—200 zł, wianuszki z nieśmiertelników — 300 zł, suche bukiety — 130 zł oraz pojawiające się jedynie raz w roku, właśnie w tym okresie, liście „machoń” służące do ozdoby miejsc spoczynku kosztują 25—30 zł za gałązkę. Kwaciarnia ta, która czynna będzie również 31 października i w Dzień Zmarłych, oferuje też znicze po 50 zł za sztukę. Na koniec o tym, co propo-

nują nowohucki harcerze, dowiedzieliśmy się w Komendzie Hufca ZHP: — Rozpoczęły już działalność nasze punkty sprzedaży zniczy umiejscowione m. in.: w os. XX-lecia PRL, obok Urzędu Dzielnicowego, przy Delikatesach w os. Centrum C oraz przed bramą główną kombinatu. Stoiska te czynne będą nieprzerwanie do 2 listopada. W tym roku członkowie naszych szczepliwych oddziałów będą też parking strzeżony przy cmentarzu w Grębatowie.

(md)

KOLEJNE MILIONY NA STRATY

Pozostały rozjechane alejki

KROTKO cieszyli się mieszkańcy okolic lasu w Łęgu i wszyscy przyjeżdżający tu na niedzielny wypoczynek wspaniałymi spacerowymi alejkami. Wytoczono je z pośpiechem, utwardzając drobnym białym kamieniem, angażując masę ludzi i sprzętu — zaledwie rok temu. Teren uznano za zabytkowy, postawiono odpowiednie tablice zakazujące wjazdu, usankcjonowane przez naczelnika dzielnicy, i byłoby tu całkiem przyjemnie (nawet mimo cuchnącego obok strumyczka odprowadzającego do Wisły ścieki któregoś z pobliskich zakładów) ale... Wkrótce na teren lasu wjechały ciężarówki i traktory, a drwa (skąd, bo rejestracje wjeżdżających do lasu samochodów są prywatne?), zaczęli wycinać drzewa. Nie negujemy konieczności wycinki niektórych z nich, ale sposób jej wykonania wola o interwencję prokuratora. Otóż panowie mieszają z blokiem alejki, usuwając „przeszkadzające” im w przejeździe drzewa i ordynarnie dewastują (obrywając korę) pnie tych, które pozostają. Lasek już znacznie się przereździł, zwierzęta uciekły, pozostały pogięte barierki mostku i stopy gałęzi. Może wśród ogólnej bierności sprawą zainteresują się chociaż ci, których pieniądze wtopiono w błoto? (krys)

ZAKŁADOWE OŚRODKI KSZTAŁCENIA I INFORMACJI

1 MAJA br. powstał w Zakładach Przemysłu Tytoniowego w Czyżynach Zakładowy Ośrodek Kształcenia i Informacji. W poniedziałek, 26 bm. goszczono tam przedstawicieli innych, nowohuckich przedsiębiorstw, w których mają powstać podobne ośrodki. Istnieją one już w 8 zakładach, a w najbliższym czasie ma powstać 10 dalszych.

— Szukamy najlepszej formuły dla tych ośrodków — powiedział w poniedziałek se-

krretarz KD PZPR Ryszard Furdyn, dzisiejsze spotkanie powinno dać nam odpowiedź, jak powinien wyglądać modelowy Zakładowy Ośrodek Kształcenia i Informacji. Ośrodki będą prowadziły działalność ideowo-wychowawczą, polityczną i oświatową (prawo, ekonomia).

W trakcie poniedziałkowej wizyty w ZPT goście zwiedzili obiekty kulturalne, sportowe i pomieszczenia klubu „Tabakiera”. (K)

DLA KOGO „NOWOCZESNA”?

Po remoncie otworzyła swe progi restauracja „NOWOCZESNA”, a właściwie już tylko **UNI BAR NOWOCZESNY**. Dlaczego nowoczesny — tego nikt naprawdę nie wie, wszak piwo to wynalazek stary jak świat. Zadowolili bywalcy lokalu szumnie zjechali z terenu miasta na otwarcie lokalu. Podchmieleni panowie okupują ławki w parku w Zielonym Jarze i pobliskie zieleńce.

Kompleks osiedlowy Na Wzgórzach i Na Stoku, to kilka tysięcy mieszkańców, o których „SPOŁEM” już dawno zapomniano. Na terenie osiedli znajdują się tylko dwa prywatne bary gastronomiczne. Na peryferiach os. Na Wzgórzach — bar „SAMBIA”, który nie cieszy się sympatią mieszkańców, oraz w os. Na Stoku, przygotowujący dość dobre, ale i drogie posiłki. Niestety, w sobotę i niedzielę zamknięty.

Jedyny lokal z prawdziwego zdarzenia zmienia się z roku na rok w coraz gorszą „mordownię”. Czy jest szansa na uleczenie sytuacji? Myślę, że jest! Wystarczy wywieść na drzewach lokalu wywieszki: „PIWA NIE SPRZEDAJEMY”, wprowadzić duży wybór potraw, dolną, parterową część zaadaptować na kawiarnię-cukiernię, wprowadzić ciastka oraz lody. **DOROTA URBANIAK-PEŁKA**

BIEG ZA LISEM

W ubiegłą niedzielę członkowie Klubu Jazdy Konnej „Pegaz” w Nowej Hucie wzięli udział w organizowanym corocznie „biegu za lisem”. Właściwie był to bieg za lisia kitą, przyklepioną do ramienia ubiegłorocznego zwycięcy — Piotra Kucy. Z 21-osobowej grupy jeźdźców i amazońców, galopujących w deszczu i mgłę nad Dłubnią, najlepsze okazały się dwie panie, którym jednocześnie udało się dopaść „lisa”: Izabela Nowak i Monika Bochenek. Czy z tej okazji w przyszłym roku odbędzie się bieg za dwiema „lisiczkami”? (vk)



Fot. S. GAWLIŃSKI

O TYM, że jakość ziemniaków dostarczanych pracownikom huty do domów jest zła, pisaliśmy już kilkakrotnie w „GNH”. Wydział Żywności Zbiorowego dostarczył nam nawet szczegółową instrukcję przechowywania tych ziemniaków w piwnicach, którą zamieściliśmy w jednym z ostatnich numerów. W związku z sygnałami od Czytelników, którzy mimo to czują się oszukani i narzekają na fatalny stan dostarczanych im ziemniaków, poprosiliśmy zastępcę kierownika Wydziału Żywności Zbiorowego **STA-**

NISŁAWA KARPIERZA o dodatkowe wyjaśnienia:

— Niektóre partie ziemniaków z Lubelskiego, Szczeciń-

Zły rok dla ziemniaków

skiego, Krakowskiego i Radomskiego rzeczywiście nie nadają się do spożycia. Kilka wagonów zwróciliśmy dostawcom, w Sułoszowej czeka 20 ton, których też nie zamia-

rzamy przyjąć, ze względu na ich jakość. Zarzący ziemniaczanej, która zniszczyła większość plantacji w Polsce, nie można było przewidzieć w czerwcu, kiedy to kontraktowaliśmy ziemniaki u producentów i przyjmowaliśmy zapisy pracowników huty...

Reklamacje przyjmujemy do trzech dni od dostarczenia ziemniaków. Ci, którzy jeszcze nie otrzymali zamówionej dostawy, mogą z niej zrezygnować. Można też nie przyjąć ziemniaków po sprawdzeniu zawartości worków w chwili dostawy. (vk)

KROTKO

● (jk) **DZIELNICOWA AKADEMIA** z okazji 70. rocznicy Rewolucji Październikowej odbędzie się 5 listopada, o godz. 17 w Nowohuckim Centrum Kultury.

● (md) **UROCZYSTA AKADEMIA** z okazji „Dnia Budowlanych” odbyła się w PBP „Budostal-2”. W sali widowiskowej NCK w obecności dyrekcji i aktywów społeczno-politycznego zakładu oraz przedstawicieli władz udekorowano najbardziej wyróżniających się pracowników odznaczeniami państwowymi, resortowymi i regionalnymi.

● (kl) **TRZY POŻARY SU-SZARN** tytoniu: w Kościelnikach, Wawrzeńczykach i Pobiedniku Wielkim ugasiła straż pożarna. Oprócz tego strażacy interweniowali w 5 przypadkach, wzywani do palących się w zypie śmieci, zalanego mieszkania i płonącego na kuchence... mięsa.

● (kl) **NA DROGACH DZIELNICY** wydarzyły się 3 wypadki: zderzenie samochodów osobowych na ul. S. Wysokiej, potrącenie pieszego nieoczekiwanie wbiegającego na jezdnię i poślizg samochodu na al. Rewolucji Październikowej. Ranne zostały 4 osoby.

OGŁOSZENIA

WOJCIECH PAWULSKI zam. Kraków os. Tysiąclecia 62/22, zgubił legitymację szkolną wydaną przez Technikum KM HIL.

POSZUKUJĘ MIESZKANIA — płatne przez HIL do 35 tys. miesięcznie. Oferty ul. Karmelicka 23/6 tel. 47-32-88.

JUBILEUSZ „KOCHANOWSKIEGO”

III LICEUM OGÓLNO-KSZTAŁCĄCE im. J. Kochanowskiego obchodzi jubileusz 80-lecia. W ubiegłą sobotę nauczyciele, uczniowie i absolwenci spotkali się w Nowohuckim Centrum Kultury. Były wspomnienia, życzenia i nagrody. Dyrektor tej placówki Edward Łysik został uhonorowany tytułem „Zasłużony Nauczyciel PRL”. Krzyże Kawalerskie OOP otrzymały Ewa Hajduk i Gabriela Jedynak. Wręczono również Złote i Srebrne Krzyże Zasługi oraz odznaki regionalne. Liceum otrzymało Złotą Odznakę „Za pracę społeczną dla m. Krakowa”. Następnie w tym samym dniu w szkole otwarto izbę tradycji, a absolwenci spotkali się ze swoimi nauczycielami. (ES-PE)

any jest na prawach specjalnych, rodzaju nowoj, specjalnej mentaino- co go gryzie..." (Marek HŁASKO

SZKLANA SPOWIEDZ

DONOS NA TROSKI

kiegokolwiek leczenia. Wszysko to wina żony. Tak, czasem pije, ale niewiele. Radzi, aby zająć się raczej nią, jej nie raz zdarzyło się wrócić od koleżanki na miękkich nogach. Padają konkretne zarzuty, wszystko przepełnione nienawiścią. Sprawa rozwodowa jest już w sądzie. Zainteresowany mówi dużo, przedstawia dowody swojej niewinności. — *Donos ten, to jedyny sposób, żeby wykurzyć mnie z mieszkania* — dodaje. Smutne to wszystko. Małżeński konflikt z butelką w tle. Obie strony zdają się w zaciętrzewieniu zapominać o tych co cierpią najbardziej. O dzieciach. Szukanie chwilowego ukojenia żarów, wyrzucenie nienawiści.

Mija kolejna godzina pracy komisji. Tak jest co w.orek. Czas na osoby, które na pijackie piekło patrzy na trzeźwo. Zmęczeni, znerwicowani. Obok mężowie alkoholicy, synowie upadający coraz niżej. Nieszczęścia, awantury, nierządki bicie. Płacz, przeklinanie losu, prośby o pomoc. Pobrali się 10 lat temu. Historia jakich wiele. Życie w pijanym widzie trwające od ślubu, podobnie jak jej ciąga wiara w poprawę. Teraz coraz częściej zdarzają mu się kilkudniowe ciągi picia. Staje się agresywny, potem na wersalce późnym wieczorem spoczywa ciało zniszczonego, nie-

przytomnego człowieka, bezwiednie oddającego swoje potrzeby fizjologiczne. Małe mieszkanie i ich troje w tym niepełnosprawne dziecko. Początkowo kłamał, potem zaczęło się wynoszenie wartościowych przedmiotów z domu, nieplacenie alimentów. Były zmiany pracy, porzucenia, dyscyplinarne zwolnienia. Jej propozycja dotycząca leczenia, nigdy do niego nie dotarła. Chciała mu kiedyś pomóc, teraz marzy o tym, aby jak najdłużej przebywał w areszcie za ostatnie znęcanie się nad rodziną.

Młoda kobieta opowiada to spokojnie. Chciałaby mieć godziwe warunki do wychowywania dziecka. Załazi się na biurokrację załatwianie takich spraw, największej czasu zajmuje jej nie rehabilitacja dziecka, ale łażenie po urzędach, sądach, zbieranie rozmaitych postanowień i dokumentów. Przyszła po pomoc, dla siebie i malego, nie dla męża.

Ostatni interesant. Ojciec opowiada o codziennym życiu swojego syna. Pijany życiorys. Pobicia, awantury, ciągły lęk. Zastraszony starszy człowiek, chcący pomóc mimo wszystko swojemu dziecku. Jeszcze, ale jak długo?

Za kilka dni w klubie zjawi się kilkanaście osób z popłatanymi losami. Przyjdą ponownie zmęczone matki, ojcowie, żony. Będzie łkanie, błaganie o pomoc. Smutne opowiadania o ludzkich troskach i zmartwieniach. Przyjdą też ci, zniewoleni alkoholem, ludzie których trzeba przekonać o konieczności podjęcia leczenia. Bez-krytyczni, bezwolni. Wczesnym rankiem zmęczeni bezsennością wyciekają przed sklepem. Marzy im się butelka piwa. Ci, u których psychiczna degeneracja jest większa, piją już denaturat czy płyn do mycia szyb.

Mija dzień za dniem, niektórzy noc spędzają w melinach, większość wraca jednak do rodzinnych domów. Wywołując przestrach, nerwice. Za tydzień przyjdą kolejni interesanci na szklaną spowiedź oraz ich rodziny z donosem na swoje troski i kłopoty.

MAREK DĘBICKI



wzięcia udziału w prowadzonej w klubie psychoterapii.

Młoda zniszczona kobieta. Według danych ma dopiero 34 lata. Wygląda, niestety, o wiele starszej. Wdowa z trojgiem dzieci, bez ojca i męża. Wszystkie mają dozór kuratorski. Nie pracuje, mówi, że mogłaby sprzątać, teraz zarzeka się, że większość czasu zajmuje jej opieka nad najmłodszym dzieckiem. Nie przyznaje się do prowadzenia meliny, chociaż nie zaprzecza, że lubi alkohol, jego picie sprawia jej najnormalniejszą przyjemność. Ma często gości, na kaca najlepsze jest piwo — dodaje, wychodząc. Według opinii, dodajmy negatywnej, nie jest to jednak cicha i pokorna niewiasta. Nocne imprezy, całonocne alkoholowe biesiady, zaniedbane dzieci.

Następne osoby stają przed obliczem komisji. Niektórzy przyjmują porady, niektórzy zaprzeczają zawartym w dokumentach zarzutom. Większość, niestety, nie rozumie istoty choroby alkoholowej, przeraża ich słowo Kobierzyn, psychiatra. Propozycja leczenia wywołuje najczęściej złość, jedna z dziesięciu osób tutaj goszczących jest się w stanie przyznać, że alkohol jest codziennym panaceum na drżenie rąk, nocne lęki i widziadła.

Małżeństwo. Przyszli razem z zadbanym trzyletnim dzieckiem. Są zaskoczeni, przynajmniej takie sprawiają wrażenie, nie rozumieją treści wezwania. Po chwili rozmowy stwierdzają, iż wszystko to, to sprawa teściowej. Była zawsze przeciwna temu małżeństwu, teraz chce je zniszczyć w taki właśnie sposób. Podobno skarżyła ich kiedyś o morderstwo swojego męża. Choroba psychiczna, nienawiść czy fakty? Rodzinne porachunki czy realne zagrożenie chorobą alkoholową młodej rodziny? Propozycja leczenia psychiatrycznego matki spotyka się z odmową. Nieco cienia na tłumaczenia młodych rzuca informacja, iż dziecko ma sądowego kuratora. — *Pijemy, nie jesteśmy abstynentami — mówią — ale tylko wtedy, gdy są jakieś uroczystości... Przecież mamy dziecko, zresztą zapraszamy do domu, proszę się spytać sąsiadów.*

Separacja. Dwójka małych dzieci. Alkohol. Typowy obrazek, jakich wiele kryją wnętrza nowohuckich, krakowskich i polskich bloków. Elegancki mężczyzna zaprzecza wszelkim zarzutom związanym z nadmiernym spożywaniem wódki. — *Z pracy wracam trzeźwy — zarzeka się. Nie potrzebuje rady, a tym bardziej ja-*

W niedzielę Krystyna schowała się do szafy. Teściowa z wrażenia zaniemówiła na chwilę, ale potem, gdy sprawdziła, że synowa tylko siedzi w kącie z twarzą zakrytą rękami, przyprowadziła wnuki:

— *Zobaczcie, mama wariatka! Do szpitala trzeba ją zawieźć!*

Dzieci, jak zwykle, płakały... Wychowałam się na wsi. Ojciec się nami niewiele zajmował, matka była zapracowana, a ja marzyłam, że kiedyś uda mi się stworzyć dom i ciepło rodzinne, o jakim czytałam w książkach. Szybko rozstałam się z domem. Dostałam się do liceum i zamieszkałam w

po nocach. Moja przyjaciółka jednak zaprotestowała: *On taki w tobie zakochany, nie możesz mu tego zrobić!* Nie potrafiłam się jej sprzeciwić, nawet w myślach, łatwo więc dałam się przekonać i spotykałam się z nim nadal. Nie znał książek, które ja czytałam, nie mieliśmy wielu tematów do rozmów,

Chciałam być jej córką...

internacie w Krakowie. Przyjaciół nie miałam. Może dlatego, że nie pasowałam do kolegów, koleżanek zwracających uwagę na wygląd, strój, a może dlatego, że inaczej myślałam o życiu? Później, gdy już pracowałam, zaczęłam dbać o siebie, ale byłam już starą panną...

Samotność dokuczała mi bardzo, jednak kompleksy ciągle były przeszkodą w zawieraniu znajomości. Uciekałam przed ludźmi, zamykałam się coraz bardziej w świecie książek i swoich własnych, związanych z lekturą przeżyć. Do filharmonii pierwszy raz zaprowadziła mnie koleżanka z pracy. Okazało się, że odkryła przede mną wspaniały, nieznaný dotąd świat muzyki. Gdyby tylko nie popełniła tego błędu i nie przedstawiła mnie swemu kuzynowi, mogłabym mówić, że jej wiele zawdzięczam...

Wtedy jednak poznaliśmy się i skończyły się książki, koncerty, rozmyślenia. Po pierwszym spotkaniu byłam trochę rozczarowana i zamierzałam więcej nie widywać się z Lucjanem. Był bardzo nerwowy, nigdzie nie pracował i podobno zrywał się z krzykiem

ale ja na to wtedy nie zwracałam uwagi. Wydawało mi się, że pod moim wpływem on się zmieni, stanie się spokojniejszy, znajdzie odpowiednią pracę, może nawet na jego nocne krzyki zaradzę...

W kontaktach z mężczyznami nie miałam żadnego doświadczenia, nigdy przecież z nikim nie chodziłam. Miałam już prawie 30 lat, ale moja naiwność pasowała tylko szesnastolatce. Zaszałam w ciąży i jego rodzina zaczęła szykować ślub. Kazano mi zlikwidować książeczkę mieszkaniową — zamieszkać mieliśmy u jego rodziców. Przyjaciółka tłumaczyła: siostra z dziećmi szybko dostanie mieszkanie, brat pójdzie do wojska, rodzice długo nie pożyją i 3-pokojowe mieszkanie w Nowej Hucie zostanie dla was...

No i zaczęło się moje piekło. Zamieszkałam w trzy rodziny pod jednym dachem, po dwóch latach zostaliśmy sami z teściami. Rodzeństwo męża jakby przewidując tę makabrę, która miała się zacząć, wynajęło mieszkanie u ludzi...

Teściowa imponowała wszystkim wokół, szanowali ją sąsiedzi. Myślałam,

że i ja obdarzę ją tym uczuciem. Chciałam być jej córką. Marzyłam, że będziemy przyjaciółkami, potrzebowałam jej rady. Podałam się jej od pierwszej chwili. To ona decydowała, o której godzinie ma jeść dziecko, jakie sweterki ma nosić, jakie lekarstwa zażywać. Krytykowała wszystko to, co ja robiłam i co powiedziałam. Lucjan po urodzeniu pierwszej córki nie pracował. Męczyła go praca. Zawsze był na utrzymaniu mamusi, jako bardzo nerwowy, najmłodszy synek... Teraz też go utrzymywała, wypominając tylko, że musi do mnie i do dzieci dokładać. Ani słowa o tym, że to on powinien zarobić na nas. Nie pozwalała mu nawet wstawać w nocy do dziecka, prać, sprzątać. Gdy brakowało mi sił i prosiłam męża, by skończył za mnie płukanie bielizny, ona wkraczała ostro: *Co się będziesz męczył, ja to zrobię za tego leniucha. Gdzie to kto widział żeby mężczyzna prał...*

Teściowa chętnie bawiła się z dziećmi, brała je do swego pokoju, przekupywała cukierkami. Ja od początku zdana byłam tylko na siebie, nie miałam z kim dzielić radości i kłopotów. Byłam w ich domu obca, na każdym kroku czułam, że im przeszkadzam. Wstydziłam się przed sąsiadami. To prawda, nie byłam tak energiczna, jak moje pracujące sąsiadki odprowadzające do żłobka dzieci. Zrezygnowałam z pracy, z wieczorowych studiów na WSP, obrosłam w pieluchy i kaszki. Chyba nie bardzo potrafiłam sobie z tym wszystkim poradzić, płakałam coraz częściej i załamywałam ręce...

Prócz dzieci, które urodziłam, nianczyć musiałam i to duże dziecko, które było moim mężem: prałam, sprzątałam, robiłam śniadania i wysłuchiwałam ciągle, jaka to jestem nieudacznica, leń i brudas. On golił się w koszuli, do kąpieli trzeba było go zmuszać. Rano wypijał kawę, palił papierosa, zażywał krople na serce, znów palił papierosa, zażywał krople na żołądek i tak do wieczora.

Najpierw to wytrzymałam. Starałam się na siłę być szczęśliwa. Uda- wałam, że nie słyszę, kiedy wytykano mi moje wiejskie pochodzenie, nazywano chamką. Dzieci jednak słuchały te-

go wszystkiego. Najstarsza była posłuszna tylko babci (ojciec się nią nie zajmował) mnie lekceważyła, jak wszyscy w tym domu. Młodszy ze śmiechem mówili do mnie: *mama, ty głupia?* Próbowałam tłumaczyć teściowej, mężowi, ale nie trafiali do nich żadne argumenty. Myślałam, że byli bardzo prymitywni. Widzieli we mnie tylko zło, nie próbowali dostrzec tych dobrych stron, a ja przecież taka zła nie byłam...

Kiedy w końcu próbowałam ich zastraszyć, odpowiedzieć atakiem — śmiała się ze mnie. Byłam wulgarna jak oni — wysyłała mnie do psychiatry. Wiem, że jestem wykończona psychicznie, że potrzebna mi pomoc. I dzieciom też potrzebny jest spokój, od kilku lat noc w noc płaczą. Czy im chodzi o to, żeby ze mnie zrobić wariatkę, a z dziećmi nerwusów i lekomanów, jak ich ojciec i babcia? Gdy kiedyś postanowiłam zgłosić się do poradni, usłyszałam, że 90 proc. pacjentek psychologa to kobiety na urlopiach wychowawczych. Nie zwracałam lekarzom głowy swoimi problemami...

W niedzielę przeprosiłam teściową nawet za to, czego wcale nie zrobiłam. Potem usłyszałam, jak śmieją się ze mnie. W zdenerwowaniu chwyciłam za nóż, ale przerażona rzuciłam go na stół. Nie miałam już siły słuchać, jaka jestem zła, niewdzięczna i głupia. Chciałam uciec... Schowałam się do szafy. Teściowa najpierw zaniemówiła z wrażenia, ale po chwili z triumfującym uśmiechem przyprowadziła dzieci:

— *Zobaczcie, mama wariatka! Do szpitala trzeba ją zawieźć!*

Nigdy nie zażywałam żadnych leków. Wieczorem połknęłam całą zawartość fiolki, którą znalazłam w szafce męża. Nie, nie za dużo. Raczej za mało, bo żyję. Znowu będą się śmiać, że mi się nie udało...

Notowała
VIOLETTA KAŁUŻNY

PS Imiona zostały zmienione: teściowa odwiedzona przez dziennikarza w swym nowohuckim mieszkaniu nie zgodziła się na rozmowę o tych domowych, prywatnych sprawach.

Tekst i fot.:

DOROTA PEŁKA

— Wśród zakładów o najwyższej wypadkowości kombinatu nie ma

CIĄG DALSZY ZE STR. 4

statystyki z lat ubiegłych) notuje się w miesiącach przełomowych. W marcu, na przedwiośniu, gdy organizm jest osłabiony po zimie, i pod koniec jesieni — w listopadzie. Choć w ubiegłym roku najgorzej było w lecie, w okresie urlopowym.

— Uważa się, że ludzie odpowiedzialni za bezpieczeństwo w pracy starają się winą obarczać bezpośrednio poszkodowanego pracownika.

— Zdarza się, że cięższe wypadki są w ogóle ukrywane przez poszkodowanych. Natomiast co do owych „obarczeń”, mamy możliwość kontroli. Istnieją świadkowie. Są dzienniczki naruszenia przepisów bhp. Można sprawdzić, czy pod adresem pracownika były kierowane uwagi, upomnienia.

— Kwalifikacji wypadku dokonuje 3-osobowy zespół (dyrektor lub kierownik, behapowiec i społeczny inspektor pracy). On to ostatecznie orzeka, czy był to wypadek przy pracy. Czy ten zespół, komisja, nie podlega presji? Czy w sytuacjach nie do końca jednoznacznych zgodne są opinie kierownika i behapowca w szeroko pojętym interesie Zakładu?

— To każdorazowo zbyt poważna sprawa, by nie była zbadać skrupulatnie. Oczywiście w każdej sytuacji, w której uczestniczy człowiek, możliwe są pomyłki. Wiemy jednak przecież, że od kwalifikacji wypadku zależą świadczenia dla poszkodowanego czy dla jego rodziny. Nie mamy sumienia odbierać tego człowiekowi. Nie dążymy do tego.

— A jak jest w przypadku nieszczęścia powstałego pod wpływem alkoholu?

— Jeśli wypadek spowodował pracownik w stanie wskazującym na spożycie alkoholu, nie należą mu się żadne świadczenia. Wyjątek stanowi wypadek śmiertelny. W naszym kraju przeważają względy humanitarne, troska o rodzinę zmarłego. W tym przypadku świadczenia przysługują.

Odbiegając od alkoholowych skutków, uważam, że nadrzędną myślą, towarzyszącą interpretacji okoliczności przyczyn wypadku, powinien być przepis Kodeksu Pracy. Art. 207 mówi ogólnie o tym, że zakład powinien zapewnić bezpieczne warunki pracy. Natomiast art. 234 i art. 235 dokładnie określają w tym względzie obowiązki dozoru, kierownictwa. Między innymi precyzuje się, że dozór musi zapewnić stosowanie ochrony, odpowiednie wyposażenie techniczne etc.

— Pobłażliwość, tolerancja mistrza jest w tym przypadku nie do zaakceptowania, ale brakiem wyobraźni i po prostu niewywiązywaniem się ze swoich obowiązków. Te wady powinny eliminować ze swojej działalności także służby behapowskie. Perspektywnie natomiast, w programie modernizacyjnym kombinatu, musicie czuwać nad właściwym honorowaniem, realizacją zamierzeń pod kątem bhp.

— To zupełnie zrozumiałe, nie wymaga dodatkowych komentarzy.

— Dziękuję za rozmowę.

HENRYKA ROSIEK

LISTY DO REDAKCJI

Komu przeszkadzają warsztaty literackie w KMPIK?

W numerze 42 „Głosu Nowej Huty” z 16. 10. br., p. Daniela Nowak atakuje warsztaty literackie, które odbywają się w KMPIK przy pl. Centralnym, twierdząc, jakoby organizowane były bez porozumienia i zgody Zarządu RSTK. Jest to oczywiście nieprawdą wobec faktu, że te warsztaty ona sama w Klubie organizowała od 1983 r. Uczestczą na nie członkowie sekcji literackiej, inni członkowie Zarządu RSTK, a samej p. Danieli trudno wyprzeć się własnej twarzy na zdjęciu opublikowanym w „GNH”, nr 6. 16. 2. br.

Placówka, która działa w środowisku już 35 lat i którą kieruje od 14 lat nigdy nie wstydziła się tego, że współpracuje z artystami, organizuje wernisaże, prelekcje i warsztaty twórcze. Nie widzę nic złego w tym, że w takich zajęciach biora także udział m. in. członkowie RSTK. Nasz Klub prowadzi działalność otwartą, zawsze wspiera inicjatywy twórcze służące rozwojowi szeroko rozumianej kultury socjalistycznej. Takim charakterem mają m. in. warsztaty literackie.

Po co więc dezinformować Czytelników oraz przedstawiać w krzywym zwierciadle grupę osób, dla których udział w warsztatach jest autentycznym intelektualnym przeży-

ciem i jednocześnie szansą na prezentowanie swojej twórczości w wieczorach autorskich, którym Klub MPIK patronuje? Chciałabym podkreślić także fakt, że „Życie Literackie”, nr 36 z 6 września br m. in. za jej zgodą i w wyniku uczestnictwa w tych warsztatach zamieściło wiersze pani Danieli Nowak. Ciekawe jest na pewno również, co o sprawie warsztatów literackich organizowanych w Klubie MPIK w Nowej Hucie myślał sami członkowie Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Ich głos z pewnością byłby bardzo interesujący.

mgr. STANISŁAWA WIRSKA
dyrektor KMPIK
w Krakowie—Nowej Hucie



LUDZIE STARSÍ, zniepełniający, inwalidzi — to nadal wstydlivy margines naszego codziennego życia. Uciążliwości, z którymi spotykają się niepełnosprawni, to zarówno wąskie drzwi w mieszkaniu, jak i brak podjazdów w klatce schodowej, stosownego wyposażenia łazienek czy przyrządów rehabilitacyjnych polepszających sprawność fizyczną.

Sprzęt dla inwalidów

Wprawdzie jaskółka wiosny nie czyni, lecz działający od kwietnia tego roku w os. Centrum A 5 sklep ze sprzętem rehabilitacyjnym, jeden z 14 w Polsce, na pewno jest placówką, która może ulżyć w wielu kłopotach osób z trwałym inwalidztwem. Placówka ta, prowadzona przez Międzywojewódzką Handlową Spółdzielnię Inwalidów, jest jedynym takim punktem w makroregionie południowym, prowadzącym zarówno sprzedaż normalną, jak i realizację zleceń służby zdrowia.

Oferta tej tak potrzebnej placówki jest bardzo bogata: aparaty do masażu stóp, podpórki stosowane przy niedowładzie kończyn, krzeselka rehabilitacyjne czy ponoć rewelacyjne materace wypełnione siemieniem lnianym (!), zapobiegające odleżynom. To oczywiście nie wszystko, kupić można tam także rozmaite uchwyty, wałki do ciasta dla osób jednoręcznych, laski, kołnierze usztywniające, balkoniki do chodzenia oraz wózki inwalidzkie, w tym specjalnie przystosowane do jazdy po schodach. Ceny rozmaite, chociaż z reguły kupujący dysponują bezpłatnymi receptami. O potrzebie istnienia takiej placówki świadczy najlepiej miesięczny utarg przekraczający nierzadko 5 mln złotych.

Wszystkim zainteresowanym podajemy także numer telefonu (44-03-85) oraz pytamy, dlaczego placówka ta jest tak starannie „ukryta”? Ponieważ sklep ten ma charakter ogólnopolski, przydałaby się stosowna informacja np. przy pl. Centralnym i większa reklama. Przecież jego klienti to często ludzie o ograniczonych możliwościach ruchowych. (md)

DAR ZE SZWECJI

NIEDAWNO w klubie „Trzeźwość” w os. Ogrodowym odbyła się bardzo miła uroczystość wręczenia trzydziestu wózków inwalidzkich i rozmaitych przyrządów rehabilitacyjnych wartości ponad 600 tys. zł dla nowohuckich dzieci niepełnosprawnych. Jest to sprzęt specjalistyczny, przeznaczony przede wszystkim dla dzieci po porażeniach mózgowych. O potrzebie takiej pomocy świadczy fakt, iż tego rodzaju przyrządowanie często nie jest produkowane u nas w kraju, a ma ono znaczącą rolę w procesie rehabilitacji ruchowej chorych.

Jest to już szósta taka dostawa do klubu „Trzeźwość” i Klubu Seniora nr 3. Cała akcja podjęta przez szwedzką organizację charytatywną IM (Indywidualna Pomoc Ludziom) w miejscowości Lünd trwa i rozwija się dzięki Aleksandrze Gromadzińskiej z Klubu Seniora i przede wszystkim dzięki jej siostrze zamieszkałej w Kristianstad, Genowefie Johannesson. Obie panie uczestniczyły, oprócz przedstawicieli poradni rehabilitacyjnej, PKPS oraz władz dzielnicy, we wręczeniu tego daru. Wzruszone twarze obdarowanych, lzy rodziców odbierających wózki i sprzęt rehabilitacyjny świadczą chyba najlepiej o potrzebie kontynuacji takiej akcji.

— Robię to i będę robić ze szczerego serca — stwierdziła G. Johannesson — być może jest to niewielka stosunkowo pomoc, ale cieszę się, że ja i moja organizacja możemy ułatwić życie tym najbardziej pokrzywdzonym, czyli dzieciom niepełnosprawnym. Cieszę się też z uczestnictwa w tej uroczystości, a przede wszystkim z tego, że dar ten będzie użytkowany przez najbardziej potrzebujących. Poznałam nowohuckie potrzeby jeżeli chodzi o takie przyrządy i chciałabym kontynuować tę pomoc. (md)

SKORZYSTAJ, OBEJRZYJ!

- **SPOTKANIE** z cyklu „Familia i jej goście” odbędzie się 29 bm. o godz. 18 w Nowohuckim Centrum Kultury. Tym razem gościem będzie red. Felicia Borzyszkowska-Sekowska, autorka książki pt. „Być kobietą”.
- **„SWING TIME”** to tytuł imprezy muzyczno-rozrywkowej dla dorosłych, na którą NCK zaprasza 2 listopada o godz. 17.

● **„ROSYJSKIE BALLADY I ROMANSE”** w wykonaniu Andrzeja Mulkowskiego i Jerzego Fedorowicza będzie można usłyszeć w NCK 2 listopada, o godz. 18.

● **W DNIACH 2—16 LISTOPADA** (godz. 16—19) NCK zaprasza na kiermasz książek i bajek radzieckich.

● **GALERIA „CENTRUM”** zaprasza do obejrzenia wystawy „Grafika — rysunek — tempera” prof. Franciszka Bunscha.

● **OD 1 LISTOPADA** rozpoczyna działalność Dyskusyjny Klub Filmowy w Klubie Pracownika Oświaty i Wychowania „Bakalarz” w os. Handlowym 4. Prelekcje zawsze w środy.

KWESTA NA CMENTARZE

JUTRO — w sobotę i 1 listopada — w niedzielę, spotkamy na krakowskich cmentarzach ludzi z puszkami, którzy zbierać będą pieniądze na odnowę zabytkowych grobowców. To już siódma z kolei, tradycyjna kwesta, obliczona na wrażliwość ludzi, w tych dniach tłumnie odwiedzających groby najbliższych.

Zbiórka datków odbywać się będzie na czterech cmentarzach: **RAKOWICKIM**, na **PRĄDNIKU CZERWONYM**, w **GRĘBĄŁOWIE** i na nowym **CMENTARZU PODGÓRSKIM**. (R)

W LATACH 1983—85 zlikwidowano w naszym kraju 262 kluby prasy i książki, z tego blisko połowę na wsi. Tylko w roku ubiegłym ich liczba zmniejszyła się o 395, w tym 284 były to kluby wiejskie. Liczby te są niepokojące. Jaka jest przyczyna, co należy uczynić, by zmienić tę niekorzystną sytuację? — zastanawiano się na niedawnym spotkaniu dyrektorów Gminnych Ośrodków Kultury, naczelników gmin, klubowych sprzedawców z dyrekcją nowohuckiego oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”.

Właśnie ten oddział ma pod swoją pieczę 28 klubów prasy i książki rozrzuconych w okolicznych gminach. Jedną pracują całkiem nieźle, inne, niestety, nie spełniają oczekiwań. Z pewnością jedną z

Czy na wsi potrzebna jest kultura?

przyczyn braku zainteresowania ze strony odbiorców jest zbyt uboga oferta programowa, mało propozycji dla młodzieży i dzieci.

Jest paradoksem, iż mamy ustawę o upowszechnianiu kultury, rok temu podpisano nową wersję porozumienia w sprawie wspierania życia kulturalnego na wsi, a mimo to klubów ubywa, zamiera życie kulturalne na wsi. Bardzo zęsta obroty handlowe w klubach są mizerne, stan techniczny budynków opłakany, a działalność kulturalna prawie niewidoczna.

Dyrektor nowohuckiego oddziału RSW Józef Nowak zapowiada jednak radykalne działania. Jeżeli nie się nie zmienią w niektórych placówkach, nie wzrosną dochody ze sprzedaży prasy, książek, nie nastąpi ożywienie działalności kulturalnej, należy się nawet liczyć z likwidacją klubów (co byłoby najgorszym chyba wyjściem). Zdarza się bowiem, iż kluby dysponują towarami, a jednak nie jest on sprzedawany, gdyż placówka była zamknięta a godziny jej otwarcia nieprzestrzegane. (Jk)

KOMBATANCI ze ZBoWiD przy KM HiL gościli niedawno w Szkole Podstawowej nr 105. Powodem było uroczyste ślubowanie uczniów klas pierwszych. Była to także okazja do przypomnienia, że ta szkoła ma dość bogatą tradycję współpracy z organizacjami kombatanckimi. Szczęśliwie harcerski nosi imię „Braterstwa synów pulku”, a sama szkoła została dwa lata temu uhonorowana najwyższym odznaczeniem ZBoWiD, przyznawanym przez Zarząd Główny.

Podobna uroczystość odbyła się w pierwszych dniach października również w Szkole Podst. nr 144 im. Bohaterów Września. Kombatanci gościli też w Szkole Podst. nr 86, a komitet rodzicielski i dyrekcja Szkoły Podst. nr 84 przekazały 10 tys. na budowę pomnika Powstańców Warszawy.

ALOJZY MISZTA

Fot. TADEUSZ ZAPART

TELEWIZJA

PIĄTEK — 30 X

23.05 DT — wiadomości
23.15 Kino nocne — „Porachunki” — film gangsterski prod. franc.
0.45 Zakończenie programu

PROGRAM II

14.55 Powitanie
15.00 Magazyn auto-sport
15.30 „Atlas nadziei”
16.00 Balet gruziński
16.30 „Spektrum”
17.00 Biografia — „Jean Gabin”
18.00 Kronika
18.30 „Pies na środku drogi” — nowela filmowa
19.05 „Twarze” — impresja filmowa
19.30 Transmisja koncertu z Teatru Wielkiego w Warszawie
20.30 Edgar Lee Masters — „Umarli ze Spoon River” — widowisko teatralne
21.30 Panorama dnia
21.55 „W cieniu wielkiego debutu” (2)
22.55 „Mój jazz” — „Blues”
23.40 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA — 1 XI

PROGRAM I

7.25 „Wszelchnica rodziny wiejskiej”
7.50 „Po gospodarstwu”
8.20 „Tydzień”
9.00 „Teleranek”
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Światłość i ciemność” — film dok.
10.55 „Sen o pokoju”
11.05 „Serce smoka” (10)
11.55 „Siedem anten”
12.40 „Biała broń” (1)
13.10 Teatr dla dzieci — „Wielki czarny żuraw”
14.00 „Pamięć ludzka nie trwa”
14.10 „Kraj za miastem”
14.35 „W rytmie disco” (14)
16.05 „Pod rozwartą księgą gwiazd”
16.20 „Maria Dąbrowska — spotkanie trzecie”
17.15 Teleexpress
17.30 „Pamięci Krystyny Jamroz” — film dok.
18.20 „Antena”
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.00 „Miasteczko jak Alice Springs” (2)
20.55 „Czego chcesz od nas pani...” — prog. muzyczny-poetycki
21.30 „Pegaz”
22.00 Sportowa niedziela
22.35 „Klub międzynarodowy”
23.05 DT — wiadomości

PROGRAM II

9.30 „Przegląd tygodnia” (film niesłyszących)
10.50 Film dla niesłyszących — „Miasteczko jak Alice Springs” (2)
11.05 „Krok od przepaści”
11.55 Powitanie

16.20 Program dnia i DT
16.25 „Rambi” — teleturniej
16.50 „Okienko Pankracego”
17.15 Teleexpress
17.30 „Rzemieślnicy”
17.50 „Skarbiec”
18.30 „Małe kino”
18.50 Dobranoc
19.00 „Monitor rządowy”
19.30 Dziennik
20.00 „Wakacje w Amsterdamie” — film fab. prod. polskiej
21.30 „Złota tarka 87”
21.50 „Maria Dąbrowska — spotkanie pierwsze”

PROGRAM II

16.55 Język angielski (34)
17.25 Program dnia
17.30 „Między nami rodzicami”
18.00 Kronika
18.30 „Strażnicy echa”
19.00 „102” — magazyn kulturalno-muzyczny
19.30 „Dookoła świata”
20.00 Kraków na antenie „Dwójki”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Puccini” — film fab. prod. ang.
23.40 „Stan krytyczny”

SOBOTA — 31 X

PROGRAM I

8.30 „Tydzień na działce”
9.00 „Drops”
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze”
11.40 „Nie jestem sam pod niebem pustyni” — woj-skowy prog. dok.
12.10 „Bariery”
12.40 „Morze wokół nas”
13.10 „Z Polski rodem”
13.35 „Radar”
13.50 Antologia dramatu powszechnego — William Saroyan — „Jest tam kto”
14.45 „Telewizyjna lista przebojów muzyki poważnej”
15.10 „Wędrowki dalekie i bliskie”
15.55 „Włodzimierz Lenin — szkice do portretu” (4)
17.05 Losowanie Dużego Lotka
17.15 Teleexpress
17.30 „Maria Dąbrowska — spotkanie drugie”
18.25 „Opowieści Puszczy Augustowskiej — jesień” film dok.
18.50 Dobranoc
19.00 „Z kamerą wśród zwierząt”
19.30 Dziennik
20.00 Prapremiery — „Gardobrobiany” — film prod. USA
21.55 „Czas”
22.25 „7 dni na świecie”
22.35 „Sportowe rytmy tygodnia”

12.00 „Tajemnica starego Gdańska”
12.15 Utwory kompozytorów rosyjskich gra Krzysztof Jabłoński
12.50 „Cmentarz Rakowicki”
13.10 Wspomnienie o Jerzym Dobrowolskim
13.20 „Kino — Oko”
14.30 Heitor Villa Lobos
14.50 Wspomnienie o Henryku Bąku
15.00 „Cmentarz Łyczakowski”
15.15 „Jedwabny szlak” (4)
16.05 „Przeboje Bogusława Kaczyńskiego”
16.55 Kino familijne — „Słońce w gąsienicach”
18.20 „Strofy i nuty”
18.50 Wspomnienie o Elżbiecie Barszczewskiej
19.00 Goście Daniela Passenta
19.30 Polskie koncerty skrzypcowe
20.00 „Wiara, nadzieja i miłość”
20.30 Studio sport
21.30 Panorama dnia
21.45 „Korzenie” (3)
22.30 „Ojczyzna — polszczyzna”

PONIEDZIAŁEK — 2 XI

PROGRAM I

16.20 Program dnia i DT
16.25 „Zwierzyńiec”
17.15 Teleexpress
17.30 „Dni Szechenyego” (2) — serial węg.
18.20 Bank gospodarki żywnościowej — pr. publ.
18.30 „Laboratorium”
18.50 Dobranoc
19.00 „Echa stadionów”
19.30 Dziennik
20.00 Teatr telewizyjny — Zofia Nałkowska „Dom kobiet”
21.35 „Okragły stół”
22.05 „Wyznanie” — film dok.
22.40 DT — komentarze
23.00 Język niemiecki (5)

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (5)
17.25 Program dnia
17.30 Magazyn „102”
18.00 Kronika
18.30 „Rzyko” — teleturniej
19.00 Galerie Swiata — „National Gallery w Londynie” (8)
19.30 „Tryptyk mariacki” — Romuald Twardowski
19.45 „Graja młodzi” — Ewa Kupiec — fortepian
20.00 „Osądźmy sami”
20.45 „Muzyczne refleksje”
21.00 „Powtórka z historii” Ignacy Daszyński
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografia „Gabriel Gar-

cia Marquez” — film prod. ang.
22.40 „Z dymkiem cygara”
22.55 „Hubertus”

WTOREK — 3 XI

PROGRAM I

9.35 „Domowe przedszkole”
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Domator”
10.20 „Karetka pogotowia” (5)
11.20 „Domator”
16.20 Program dnia i DT
16.25 „Krag”
16.50 „Wyprawy prof. Ciekawskiego”
17.15 Teleexpress
17.30 „Prosty rachunek”
17.40 „Wspólna Polska — wspólne sprawy”
18.00 Jeremi Przybora — „Znów wiosna”
18.30 „Klinika zdrowego człowieka”
18.50 Dobranoc
19.00 „Spory” — prog. publ.
19.30 Dziennik
20.00 „Karetka pogotowia” (5)
21.00 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.15 „Być w Poraku” — film
21.55 Telewizyjny Informator Wydawniczy
22.15 Jazz Jamboree '87
22.40 DT — komentarze
23.00 Język angielski (5)

PROGRAM II

16.55 Język angielski (5)
17.25 Program dnia
17.30 Magazyn „102”
18.00 Kronika
18.30 Wielkie bitwy historii — „Obłędzenie La Rochelle”
19.30 „Gwiazdy wielkiego sportu”
20.00 „Kto jest kim?” — spotkanie z Mieczysławem F. Rakowskim (1)
20.30 „Klucz do nowej muzyki”
21.10 „Polak mały”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Martwe dusze” (4 — ostatni)

ŚRODA — 4 XI

PROGRAM I

9.35 „Domowe przedszkole”
10.00 DT — wiadomości
10.10 Domator dla dzieci
10.20 „Sherlock Holmes i doktor Watson” — film prod. pol.-ang.
11.10 „Domator”
16.10 Program dnia i DT
16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
16.25 „Tik — Tak”
16.55 Studio sport — II runda pucharów Europy w piłce nożnej: Górnik Zabrze — Glasgow Rangers

17.45 W przerwie ok. Teleexpress
18.50 Dobranoc
19.00 „Sejmowe spotkania”
19.30 Dziennik
20.00 „Na wolność” — film TP
21.25 „Poczta obywatelska”
22.00 Program rozrywkowy
22.40 DT — komentarze
23.00 Język rosyjski (5)

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (5)
17.25 Program dnia
17.30 Magazyn „102”
18.00 Kronika
18.30 „Zwyczaj i obrzędy”
19.00 „Dekoratorzy planet”
19.30 „Zwierzęta wokół nas”
20.00 „Algierskie przemiany” — prog. dok.
21.00 „Polski dzień” — spotkanie z Mieczysławem F. Rakowskim (2)
21.30 Panorama dnia
21.40 Studio teatralne „Dwójki” — Jerzy Andrzejewski „Prometeusz”

CZWARTEK — 5 XI

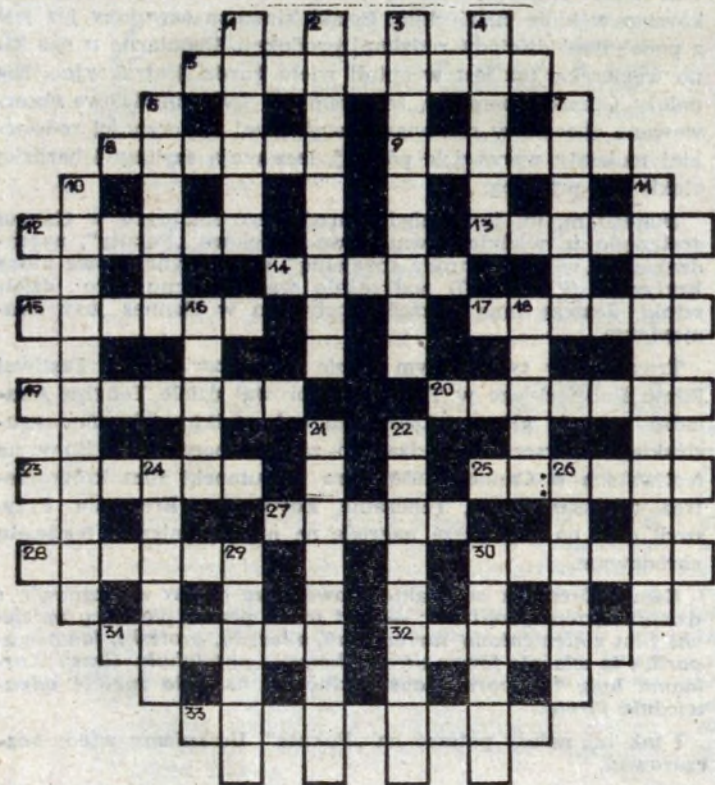
PROGRAM I

9.35 „Domowe przedszkole”
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Domator”
10.20 „Antykwarisz Lovejoy” (2)
11.15 „Domator”
16.20 Program dnia i DT
16.25 „Kwant”
17.15 Teleexpress
17.30 „Patrol”
17.55 „Telespotkania”
18.20 „Sonda”
18.50 Dobranoc
19.00 „Kontakty” prog. publ.
19.30 Dziennik
20.00 „Antykwarisz Lovejoy” (2)
20.55 „Teraz”
21.25 Recital Walerego Leontiewa
22.00 „Manggha — polski Japończyk” — film dok.
22.40 DT — komentarze
23.00 Język francuski (5)

PROGRAM II

16.55 Język francuski (5)
17.25 Program dnia
17.30 Magazyn „102”
18.00 Kronika
18.30 „Chłopskie sanatorium” — reportaż
19.00 Muppet show
19.30 „Puls” — program medyczny
20.00 „Auto-moto fan klub”
20.30 „Pójdę miłość ma taszczać przez światy” — wiersze liryczne Wł. Majakowskiego
20.55 „Święty z fortepianem Chopina” — spotkanie z Mieczysławem F. Rakowskim (3)
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ekspres reporterów”
22.00 „Michał Bajor — live” — recital

KRZYŻÓWKA nr 44



POZIOMO 5. sprężarka, 8. ozdobne wejście do budowli, 9. cienka, miękka tkanina ze szt. włókna, 12. jednooki miś. olbrzym, 13. angina je atakuje, 14. ptak błotny, 15. tak nazywane pobór do wojska ros. podczas zaborów, 17. korekta fotografii, 19. druga, bliska końca część życia lub wieku, 20. panika, 23. naprawa, 25. głośne, publiczne wyrażenie aprobaty lub oburzenia, 27. parkowy ptak, 28. indiański szalas, 30. koleczasta krzewina, 31. samiec sarny, 32. gdy ona blisko, kurnik w niebezpieczeństwie, 33. walcowina wstępna.

PIONOWO: 1. rozwój techniki, nauki, 2. padaczka, 3. środkj ochrony roślin, 4. część uprzyj. pas podrzymujący, 6. twierdza przy ujściu Narwi, 7. akt prawny mający moc ustawy, 10. złamanie przepisu prawnego, 11. równina, tzw. teren porozumienia, 16. azjatyckie zwierzę pociągowe, 18. inaczej klub prasy międzynarodowej, 21. udzielała odpowiedzi w Delfach, 22. sto litrów, 24. tułów owada, 26. choroba trzody, 29. między korą a pniem, 30. artyleryjski wóz amunicyjny.

ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI NR 42
POZIOMO: 6. temperatura,

9. kopiał, 10. zastęp, 12. elita, 14. szylon, 15. kazus, 18. oberzysta, 19. formalina, 20. zwrotnica, 22. mikroskop, 25. cement, 29. kompot, 30. soroka, 31. pogrom, 32. warkot, 33. gastrologia.

PIONOWO: 1. region, 2. Społem 3. krokiew, 4. strzał, 5. prusak, 7. fosfor, 8. pedzel, 11. szymbiel, 13. balneolog, 16. ostryb, 17. trakt, 21. Oweroł, 23. symbol, 24. baryton,

26. tartak, 27. szmata, 28. kawior, 29. kornik.
Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 42. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Iwona Majewska, 31-628 Kraków os. Złotego Wieku 39/4; Sylwester Cies, 31-808 Kraków os. Strusia 7/133; Krystyna Kawula-Jarosz, 31-937 Kraków os. Dywizjonu 303 bl. 56/5.
UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.

KINA

ŚWIATOWID od 20 bm. godz. 15.15 „Nieśmiertelny” prod. angielskiej, od 15 lat, godz. 18.00 „Elektroniczny morderca” prod. USA, od 15 lat, godz. 20.15 „Prywatne śledztwo” prod. polskiej od 18 lat.

ŚWIATOWID mała sala od 30 bm. do 2 listopada godz. 15.15 „Diabeł morski” prod. radzieckiej, b/o, godz. 17.00 i 19.15 „Szpital Britannia” prod. angielskiej, od 18 lat, od 3 do 9 listopada godz. 15.15 „Niekończąca się opowieść” prod. RFN b/o, godz. 17.00 i 19.15 „Matka Królów” prod. polskiej, od 15 lat.

ŚWIT mała i duża nieczynne.

SFINKS Studyjne od 30 bm. do 2 listopada nieczynne, 3 i 4 listopada godz. 16.15, 18.15 i 20.15 „Bohater roku” prod. polskiej, od 15 lat, 5 XI kino nieczynne, 6 XI godz. 15.00 „Makaroni” prod. włoskiej, od 15 lat, godz. 17.00 DKF KROPKA film Akira Kurosawy.

TEATR LUDOWY

30 bm. godz. 11.00 „Zemsta”, godz. 12.15 (Scena NURT), „Portret Marii”, 31 bm. godz. 11.00 „Baśń o rycerzu Gotfrydzie”, 1 i 2 listopada teatr nieczynny, od 3 do 5 XI godz. 11.00 „Baśń o rycerzu Gotfrydzie”, godz. 13.00 (Scena NURT), „Portret Marii”, 6 XI godz. 19.15 „Popas króla jegomości”, godz. 17.00 (Scena NURT) „Milczenie”.

POGŁOSY

O TYM koncercie mówiło się w naszym kraju od dawna. Zawsze tak się dzieje, kiedy przyjeżdża muzyk największego formatu, gwiazda o blasku ogarniającym cały świat. Jeżeli dodać do tego jeszcze fakt, że działalność człowieka skupia się wokół MUZYKI, że nie jest to kilkusezonowy łowca popularności. W ubiegłym tygodniu najważniejszą imprezą muzyczną był 29. festiwal „Jazz Jamboree”. Skoro tak, to niemiernie się domyślić, że osoba, o której mowa, jest oczywiście **CHICK COREA**.

Debiutował na początku lat 50., a szerokie uznanie zyskał na przełomie lat 60. i 70. Grał wtedy na pianinie elektrycznym w zespole Milesa Davisa. Marką znakomitego instrumentalisty i kompozytora utrwalił, nagrywając wspólnie ze Stanem Getzem płytę pt. „Captain Marvel”. To właśnie na tej płycie po raz pierwszy

CHICK COREA

opublikowana została bodaj najgłośniejsza jego kompozycja „La Fiesta”. Zdaniem części krytyków najpopularniejszy standard jazzowy, przynajmniej w minionej dekadzie.

Dla wielu muzyków takie osiągnięcia stawały wyjątkiem przedmiot marzeń, dla sporej grupy to maksimum tego, co mogą w muzyce osiągnąć. Tymczasem powyższe nieprzeciętne przecięcie osiągnięcia stanowiły zaledwie prelude do dalszej, wspaniałej kariery. Corea zadziwiał słuchaczy świeżością, optymizmem i tajemniczą, o hiszpańsko-latynoskim zabarwieniu atmosferą razem ze swoim kwintetem Return to Forever. Potem przyszła kolej na elektryczny, niemal rockowy zespół, straight ahead jazz, swing i wreszcie (zdążyły już przejść do historii) rewelacyjne duety z Herbiem Hancockiem i Garym Burtonem. Ciekawy jestem, czy wśród czytelników „Pogłosów” jest ktoś, kto siedem lat temu, w 1980 roku, był w Zabrzu i widział na żywo po raz pierwszy w Polsce tego wspaniałego muzyka, w duecie właśnie z Garym Burtonem?

We wtorek, 20 października Sala Kongresowa w Pałacu Kultury i Nauki wypełniła się dwukrotnie po brzegi. Chick Corea to przecież nie jest już zwyczajny muzyk. To legenda muzyki światowej. Taki występ po prostu wypada zobaczyć, trzeba się pokazać. Trudno byłoby zliczyć wszystkich przedstawicieli rodzimego showbusinessu, którzy swoją obecnością „zaszczycili” ten koncert. To nie był koncert przypominający jamy w „Jaszczurach” czy „Rotundzie”. Panie w najbardziej wyszukanych toale-

tach, panowie jeśli nie pod krawatem, to w ekstrawaganckich, modnych wdziankach. W powietrzu mieszały się ze sobą wszystkie perfumy te Chanelle, Opiumy, Diory i Laurenty. Tylko wystawnik „Pogłosów” nie dopasował się do tego ogólnego szpanu, dzięki czemu oglądano go jak przedstawiciela Górnej Wólty. Całe szczęście, że oprócz spacerów w kuluarach cała impreza składała się jeszcze z koncertu.

A koncert był to palce liżać. Wprawdzie częściej wybrzydzący marudzi, wystukując najrozmaitsze mankamenty, ale tego się można było spodziewać. To prawda, że nie był to najlepszy występ pana Chicka, ale nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że artyści jego pokroju nigdy nie schodzą poniżej pewnego, bardzo zresztą wysokiego, poziomu. Występ „The Chick Corea Akoustic Band” to było wydarzenie! Przyczyniła się do tego nie tylko gra lidera, udowadniającego, że firma Steinway produkuje wymiennie fortepiany. Grający na kontrabasie John Patitucci i perkusista Dave Weckl

doszli do tego wysokiego poziomu. Wszyscy niezwykle skupieni, obdarowywali słuchaczy oszalałającą techniką i fascynującym klimatem swojej muzyki.

O dziwo, swoją klasę Chick Corea udowodnił nie tylko przy pomocy muzyki. Od czasu do czasu slychać było okrzyki, pogwizdywania. Jednak to, co jest dobre podczas bardziej żywiołowych występów, zupełnie było w złym guście w tym momencie, pewnie nawet przeszkadzało muzykom. Skupiony Corea na przeciągły gwizd z sali odpowiedział... tym samym. Złożył palce i zagwizdał. Burza oklasków za refleks i do końca była już idealna atmosfera. Tak mogą się zachować tylko najwięksi. Trzeba wielu lat na scenie, aby zapanować nad widownią bez reszty. No cóż, trudno sobie wyobrazić wspanialszą uwerturę do „Jazz Jamboree”.

Chick Corea jest postacią w świecie muzyki tak wielką, że z rozpedu zapomnielibyśmy choć w kilku słowach wspomnieć o pierwszej części koncertu, która należała do **YOUNG POWER**. Ta istniejąca zaledwie półtora roku orkiestra stała się symbolem poszukiwań artystycznych młodych gniewnych polskiego jazzu. W osiemnastoosobowym składzie nie brakuje także muzyków z rockową przeszłością. Choćby Jerzy Piotrowski, Andrzej Urny. Zresztą Young Power potrafi z powodzeniem podbić serca nie tylko jazzowej publiczności. Najlepszym dowodem ich bardzo udany koncert w Jarocinie. W Sali Kongresowej także błyskawicznie zdobyli względy widowni, dając porywający koncert.

JACEK KRĄG

KORESPONDENCJA WŁASNA Z WARSZAWY

MÓWIĄ PO POLSKU

DYSPONOWAĆ, to czasownik, który często bywa używany niepoprawnie (myli się jego znaczenie). Jak podaje „Słownik języka polskiego”, **dysponować** to inaczej „rozporządzać czymś lub kimś według uznania, mieć coś lub kogoś do dyspozycji, wydawać polecenia”. **Dysponuje** się więc, czyli inaczej rozporządza, przeważnie czymś materialnym (np. pieniędzmi, majątkiem, samochodem), można też **dysponować** kimś (np. Instytut **dysponował** specjalistami), można wreszcie **dysponować** wolnym czasem. Nie można natomiast **dysponować** czymś, co jest cechą, walorem, przymiotem (np. koszykarze **dysponowali** kondycją, świeżością, dobrymi warunkami fizycznymi, młodzieniec **dysponował** dobrym głosem, itd.). Dobra kondycja, świetne warunki fizyczne czy dobry głos to zalety, które można **mieć**, którymi można się **odznaczać**. Rzeczownik **DYSPOZYCJA** wywodzi się od czasownika **dysponować** i oznacza „rozporządzenie, zarządzenie, polecenie, wskazówkę do wykonania czegoś”. **Mówimy**, że ktoś ma do **dyspo-**

zycji samochód, mieszkanie; dyrektor wydał **podwładnym dyspozycję** itd. **Dyspozycja** to także „skłonność do pewnych schorzeń lub do pewnego typu stanów psychicznych”, np. ktoś może mieć wrodzoną **dyspozycję** do chorób dróg oddechowych. Tymczasem coraz częściej wyrazem **dyspozycja** posługują się na co dzień dziennikarze sportowi (i inne osoby) na określenie dobrego stanu fizycznego lub psychicznego, dobrej formy, dobrego samopoczucia, np. zawodnik X był w meczu w znakomitej **dyspozycji**; o zwycięstwie decydować będzie aktualna **dyspozycja** wszystkich piłkarzy.

Sądzą, że błąd bierze się stąd, iż rzeczywiście w języku polskim występuje przymiotnik **DYSPONOWANY**, oznaczający właśnie „kogoś, kto jest w dobrym stanie fizycznym czy psychicznym, kto czuje się dobrze”.

Ktoś może więc być **świetnie dysponowany**, ale nie może być w... **świetnej dyspozycji**. Wyraz **dyspozycja** w takim znaczeniu — jak na razie — nie ma w żadnym słowniku ani poradniku językowym.

MACIEJ MALINOWSKI

FILM

POKUTA

KULTURA radziecka święci ostatnio dawno niespotykane triumfy. Zdanie to nie jest kurtuazyjnym zwrotem związanym ze zbliżającym się jubileuszem państwa i władzy radzieckiej. Wprawdzie 70. rocznica Rewolucji Październikowej stanie się często pretekstem do zainteresowania się dziełami sztuki naszych sąsiadów, ale obecnie kultura radziecka takich pretekstów już nie potrzebuje.

Wystarczy spojrzeć na listę nagród, jakie zdobyły w tym roku filmy radzieckie na światowych festiwalach, by przekonać się, że za sztucznym zainteresowaniem wywołanym reformami, za poszukiwaniem sensacji wywołanych „pieriestrojka” — stoją autentyczne i obiektywne wartości.

Najbardziej utytułowanym obrazem radzieckiej kinematografii jest „**POKUTA**” Tengiza Abuladze. Wielu polskich widzów wychodzi zadowolonych z projekcji tego filmu. Zbyt proste, by nie powiedzieć prostackie recenzje dotarły do nas po pierwszych pokazach tego niejedynolitego dzieła.

„**Pokuta**” jest komedią i tragedią zarazem, filmem o sztuce ale i polityce, pełną jest publicystycznych aktualności, nie gardząc jednocześnie filozoficznymi uogólnieniami. Postać gruzińskiego wodza Warlaama Arawidze natychmiast kojarzy się widzowi z Józefem Wyszarionowiczem Stalinem. Metody rządzenia, sposób sprawowania władzy, charakterystyczne słabości (np. popisywanie się ariami operowymi śpiewanymi w najmniej spodziewanych okolicznościach) też przywodzą na myśl okres „błądów i wypaczeń”.

„**Pokuta**” to jeden z pierwszych przykładów filmu rozrachunkowego w kinie radzieckim. Polski kinoman oswojony już jest z podobnymi dziełami rodzimej produkcji. Popularne u nas kino węgierskie też jest w opinii wielu bardziej atrakcyjne. Nie należy jednak zapominać, że przemiany świadomościowe obserwowane obecnie w różnonarodowościowej społeczności radzieckiej nadeszły wprawdzie później, lecz mają szybszy i bardziej efektywny przebieg.

Dlatego m. in. jury międzynarodowego festiwalu w Cannes dostrzegło to wielkie nowatorstwo treściowe „**Pokuty**”, nagradzając ją „wielką nagrodą specjalną”, a międzynarodowe lobby krytyczne (FIPRESCI) podkreśliło walory filmu jako dzieła sztuki. Jeszcze inną wartość dostrzegło w Cannes jury ekumeniczne.

Trwający w tym samym czasie Wszechzwiązkowy Festiwal Filmu Radzieckiego w Tbilisi uhonorował dzieło Tengiza Abuladze nagrodą główną. Dzień ten był wielkim triumfem gruzińskiego reżysera nagradzanego za swe poprzednie filmy na festiwalach w Cannes (1956 r. za debiutancki film krótkometrażowy), San Remo, Teheranie, Edynburgu, Erewaniu. Przyszedł czas na najwyższą nagrodę na najważniejszym festiwalu narodowym.

Sam twórca tak scharakteryzował swe dzieło w rozmowie z dziennikarzem „**Polityki**”: — *Jest to na pewno pierwszy radziecki film z elementami surrealizmu, absurdu, groteski, fantasmagorii, i ta właśnie forma uwarunkowana jest fabułą. Czasy Warlaama były tak bardzo absurdalne, że należało znaleźć odpowiednią formę.*

I tak też należy patrzeć na „**Pokutę**”. Unikniemy wtedy rozczarowań.

TADEUSZ SKOCZEK

FESTIWAL MUZYKI ROSYJSKIEJ I RADZIECKIEJ

Czajkowski najpopularniejszy

O D CZWARTKU do niedzieli (22—25 bm.) w nowohuckiej Szkole Muzycznej im. M. Karłowicza rozbrzmiewała muzyka rosyjska i radziecka. Już po raz drugi Wydział Kultury Urzędu m. Krakowa i Urzędu Dzielnicy oraz wyżej wymieniona szkoła zorganizowały FESTIWAL MUZYKI ROSYJSKIEJ I RADZIECKIEJ dla uczniów szkół muzycznych I i II stopnia. Pierwszy festiwal odbył się przed czterema laty i wszystko wskazuje na to, że następny odbędzie się również za cztery lata. Zaszczycił rozpoczęcia festiwalu i wystąpienia w koncercie inauguracyjnym przypadł w udziale orkiestrze symfonicznej nowohuckiej szkoły. Młodzież wystąpiła pod dyrekcją Jacka Rafała Delekty. Zaprezentowali „Noc na Łysej Górze” M. Musorgskiego i „Tańce Poloweckie” A. Borodina.

Do konkursu przystąpiło około 130 uczestników, trzy chóry i 40 solistów. Przyjechali z Sanoka, Gorlic, Kiele, Limanowej, Nowego Sącza i Poznania. Sporo było młodzieży także oczywiście z naszego miasta. Gościnnie, poza konkursem, występowali uczniowie szkoły muzycznej w Lipsku. Najczęściej, jak zanotowali skrupulatni kronikarze, rozbrzmiewała muzyka Czajkowskiego, Rachmaninowa, Skriabina, Chaczaturiana i Prokofiewa. Świadczy to o dużej wiedzy i powodzeniu muzyki rosyjskiej, niż tej współczesnej, radzieckiej. Może dzieje się tak dlatego, że brakuje dobrych opracowań współczesnej muzyki naszych sąsiadów?

Głównym inicjatorem festiwalu był dawny dyrektor nowohuckiej szkoły muzycznej Lesław Grzyb i namawiający go usilnie do tego przedsięwzięcia naczelnik dzielnicy Zdzisław Zaręba. Uczestnicy konkursu mieli o co walczyć. Oprócz prestiżu czekały na nich nagrody o łącznej wartości około 300 tys. zł, m. in. kolonie letnie, puchary, zestawy płyt długogrających, radioodbiorniki stereofoniczne i tranzystorowe.

Skoro mowa o nagrodach, czas na wymienienie najlepszych. Tak się złożyło, że krakowianie okazali się mało gościnni i zgarnęli większość nagród, plasując się na najwyższych miejscach. Wyróżniono dwa chóry — z Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia im. W. Żeleńskiego i Państwowej Podstawowej Szkoły Muzycznej im. I. Paderewskiego. W konkurencji solistów zwyciężyła Ania Tarnowska (skrzypce) z Państwowego Liceum Muzycznego im. F. Chopina w Krakowie. Drugie miejsce zajął Jarek Bester (akordeon), a trzecie Dariusz Kieblesz (fagot) — obaj ze szkoły nowohuckiej. Specjalne wyróżnienie, dla najmłodszej uczestniczki, otrzymała grająca na skrzypcach, Dominika Rosiek z Limanowej. Chodzi dopiero do pierwszej klasy. (Jack)



Baśniowa wystawa

W GALERII nowohuckiego KMPiK można oglądać wspaniałą, pokonkursową wystawę prac dziecięcych, które powstały podczas zajęć plastycznych w wiejskich klubach prasy i książki oraz wojewódzkich bibliotekach, na terenie całego kraju. Jest to plon ogłoszonego już po raz dziewiąty Ogólnopolskiego Konkursu Twórczości Plastycznej Dzieci pt. G DYBYM BYŁ PISARZEM I MALARZEM” Organizatorzy, czyli ZG RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Muzeum Książki Dziecięcej przy Bibliotece Publicznej w Warszawie, Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki w Krakowie oraz nowohucki „Empik” zaproponowali ponad 100 książek do przeczytania i zilustrowania dzieciom. Były tam bajki i baśnie, powieści przygodowe, podręczniki, opisujące egzotyczne kraje.

W tegorocznej edycji konkursu uczestniczyło około 1500 klubów i kilkaset bibliotek, a w nich około 25 tys. dzieci.

Na wystawę ogólnopolską wybrano 235 prac, wyróżniając i nagradzając 50. (Jack) FOT. S. GAWLIŃSKI

Z. ostatniej chwili: RESOVIA — HUTNIK 3—2 (-8, 9, 10, -8, 13)

Do... 6 razy sztuka?

W CZORAJ, 29 bm., w nietypowym terminie (czwartek — ze względu na Święto Zmarłych) rozpoczęli rozgrywki nowego sezonu siatkarze ekstraklasy (a także siatkarzy). Ubiegłoroczny wicemistrz kraju krakowski Hutnik trafił już w I kolejce na renomowany, silny zespół Resovii, z którą przyszło mu walczyć w Rzeszowie. Rozgrywki, podobnie jak to było w roku ubiegłym, rozgrywane są według starego, sprawdzonego systemu „każdy z każdym”, mecz i rewanż. W sumie każdy zespół rozegra po 36 meczów (18 w rundzie I i tyle samo w drugiej). Mistrza kraju wyłonią więc wyłącznie dwie rundy (nie będą rozgrywane turnieje).

pierzo liga ujawni prawdziwe możliwości poszczególnych drużyn. Najważniejsze, że wszyscy w zespole są zdrowi (wyleczył kontuzję oka Wacław Golec).

W tym roku po raz pierwszy od dawna udało się przeprowadzić przygotowania do sezonu zgodnie z planem. Trwały one prawie 4 miesiące, drużyna przebywała w Zakopanem i Limanowej, rozgrywała wiele spotkań (ok. 16). Wzrosła i to bardzo konkurencja w drużynie, wydłużyła się lawka zawodników. Obecnie przynajmniej aż 8 zawodników ma szansę na grę w pierwszej „szóstce”. Powściążki znane są atuty Golea, Martyniuka, Jurka czy Ratajczaka, a są jeszcze przecież Jabłoński i Topór (zrobił wyraźne postępy), a także juniorzy Dyba i Bogusz (19-latkowie).

Żeby myśleć o największych sukcesach, nie wystarczy jednak mieć w zespole samych „bombardierów”. Czasem o wiele ważniejsze jest rozegranie akcji. Grający na tej pozycji w Hutniku Pawełek i Szczerbik nie należą, niestety, do orłów, daleko im przykładowo do Borówki ze Stali czy chociażby Skorupy z Czarnych, ale być może właśnie w tym sezonie wzniósł się na wyżyny swoich u-

miejności i będą pożyteczni dla drużyny.

Niewątpliwie nadal najgroźniejszym rywalem hutników w walce o mistrzostwo będzie aktualny mistrz kraju Stal. Jest to drużyna wciąż bardzo silna mająca w swoim składzie nie tylko Borówkę, ale także Wojdygę czy braci Kasprzaków. Jej poważnym atutem (kto wie, czy nie największym) jest to, iż gra w niezmienionym składzie od wielu, wielu lat. Z innych zespołów bez kompleksów walczyć będzie z pewnością Resovia ze swoim asem atutowym Zbigniewem Zielińskim (mimo że jest zespołem chimerycznym), a także przemiełwana Legia (występuje w niej m. in. Grzegorz Wagner).

Mimo wszystko stawiam na Hutnika. Jest zdecydowanie silniejszy niż rok temu i to nie tylko z tego powodu, iż przyszedł Fornal. Cały zespół

zrobił krok do przodu, okrępeł, zgrał się ze sobą. Drużyna z Suchych Stawów stoi przed życiową chyba szansą sięgnięcia po mistrzostwo Polski. Jeszcze nigdy sztuka ta jej się nie udało (aż pięciokrotnie Hutnik zdobywał tytuł drugiej drużyny w kraju!). Obecny sezon 1987/88 winien spełnić wreszcie te oczekiwania. W każdym razie rywalizacja zapowiada się dla kibiców Hutnika interesująco jak nigdy dotąd. I jeszcze jedno: dla podniesienia atrakcyjności rozgrywek zespoły ekstraklasy zostały rozstawione w ten sposób, aby w meczach kończących rundy spotkały się ze sobą drużyny teoretycznie najsilniejsze (Hutnik gra ze Stalą, Legia z Czarnymi, a Resovia z Gwardią). Na finiszu ligi może więc dojść do bezpośrednich spotkań decydujących o rozdziale medali mistrzostw Polski w roku 1988.

TERMINARZ SPOTKAN HUTNIKA I RUNDA

- 29—30.10 z Resovią w Rzeszowie
 - 7—8.11 z AZS-em Częstochowa (godz. 17.30 i 11 *)
 - 14—15.11 z Wifamą w Łodzi
 - 21—22.11, z Legią Warszawa (godz. 17.30 i 11)
 - 28—29.11, z Płomieniem w Sosnowcu
 - 12—13.12, ze Stilonem Górzów (godz. 17.30 i 11)
 - 19—20.12 z Gwardią we Wrocławiu
 - 16—17.01. 1988 r. z Czarnymi w Radomiu
 - 23—24.01. 88 r. ze Stalą Stocznia (godz. 17.30 i 11)
- II RUNDA
- 6—7.02. 88 r. z Resovią (godz. 17 i 11)
 - 10—11.02. 88 r. z AZS-em w Częstochowie
 - 14—15.02.88 r. z Wifamą (godz. 12 i 17)
 - 20—21.02.88 r. z Legią w Warszawie
 - 27—28.02.88 r. z Płomieniem S. (godz. 18 i 12)
 - 5—6.03.88 r. ze Stilonem w Gorzowie
 - 12—13.03.88 r. z Gwardią Wrocław (godz. 17.30 i 11)
 - 19—20.03.88 r. z Czarnymi Radom (godz. 17.30 i 11)
 - 26—27.03.88 r. ze Stalą w Szczecinie
- Uwaga: *) tłustym drukiem — mecze we własnej hali.

Tytułu najlepszej drużyny kraju broni Stal Stocznia Szczecin, która na finiszu rozgrywek ubiegłego sezonu wyraźnie wygrała z siatkarzami z Suchych Stawów. W tym roku sytuacja może być jednak odwrotna. Hutnicy doznali bowiem poważnego wzmocnienia. Przyszedł bardzo utalentowany dwumetrowy Marek Fornal z Grodźca Będzin. Ten 19-latek pokazał się już z jak najlepszej strony podczas niedawnego turnieju o „Stalowy Puchar Nowej Huty”. Na zawodach o Puchar Polski w Częstochowie zagrał podobno jeszcze lepiej. Zdaniem trenera kadry narodowej, a jednocześnie opiekuna beniaminka I ligi częstochowskiego AZS-u Stanisława Gościńskiego Hutnik z Fornalem jest głównym faworytem w walce o tytuł. Podopieczni Jerzego Piwowara i Jacka Sańki wypadli w Częstochowie b. dobrze, wygrywali, jak chcieli i bez wysiłku wywalczyli awans do finału Pucharu Polski, w którym spotkają się ze Stalą, Legią i Czarnymi Radom.

Przy ocenianiu szans w lidze bardziej ostrożny od trenera Stanisława Gościńskiego jest szkoleniowiec Hutnika Jerzy Piwowar. Twierdzi on, że z ostatnich sukcesów zespołu nie ma co wyciągać zbyt daleko idących wniosków. Do-

KADRA I ZESPOŁU SIATKARZY HUTNIKA

Wacław GOLEK (lat 24, wzrost 194 cm), Ryszard JUREK 26, 195 cm), Andrzej MARTYNIUK (27, 197 cm), Jerzy PAWELEK (26, 190 cm), Robert RATAJCZAK (24, 192 cm), Marek FORNAL (19, 200 cm), Zdzisław JABŁOŃSKI (25, 192 cm), Marek TOPÓR (22, 195 cm), Roman SZCZERBIK (29, 190 cm), Jacek SZERSZEŃ (25, 194 cm), Grzegorz BOGUSZ (19, 189 cm), Wadim DYGA (19, 195 cm).
Trener: Jerzy PIWOWAR, asystent: Jacek SAŃKA.

GRUNWALD RUDA ŚLĄSKA — HUTNIK 29—24 (14—14)

POGOŃ ZABRZE — HUTNIK 20—21 (12—14)

Hutnik: Ciałowicz, Kośmider — Walka 7 i 3, Pater 5 i 2, Cwik 2 i 5, Tomaszewski 2 i 1, Skalski 1 i 6, Smolarek 2 i 2, Gmyrek 2 i 1, Obrusik 1 i 1, Łukasiewicz 2 i 0, Koczyński 0 i —.

WCIAŻ zaskakują swoją grą szczypiorniści Hutnika. Z dwóch bardzo trudnych meczów wyjazdowych do Rudy Śląskiej i Zabrze „mieli przywieźć” dwa punkty (za zwycięstwo z Grunwaldem). Tymczasem podopieczni Boguchwała Fulary i Stanisława Rysia z kretesem przegrali właśnie z potencjalnie dużo słabszym od zabrzeń przeciwnikiem, wygrywając za to nieoczekiwanie... z Pogonią! Plan został więc mimo wszystko wykonany, ale chimeryczna postawa drużyny winna zainteresować chyba... psychoanalitka.

Są dwa punkty!

W spotkaniu z Grunwaldem aż do 42 minuty nie zapowiadało porażki gości. Wtedy to zaczęły się rzuty z nieprzygotowanych pozycji, brak konsekwencji w grze. Przy stanie 24—22 dla Grunwaldu Cwik i Pater nie strzelili rzutów karnych.

Mecz z Pogonią to zupełnie inna, znakomita gra hutników. Jacek Kośmider już na początku meczu wychodzi zwycięsko z 4 rzutów karnych, tym razem wszyscy wnoszą się na wyżyny swych umiejętności, grają świetnie w obronie (przede wszystkim Gmyrek), celnie rzucają.

W II części meczu Hutnik wciąż nie spuszcza z tonu, prowadzi w pewnym momencie aż 5 bramkami. Na minutę przed końcem jest 20—18 dla krakowian (wspaniała gra Marka Ciałowicza!) i nic już nie jest im w stanie wydrzeć zaskakującego, ale jak najbardziej zasłużonego zwycięstwa. (m)

W KOLEJNYM meczu o mistrzostwo II ligi koszykarze Hutnika zmierzali się we własnej hali z tarnowską Unią, wygrywając 83—74 (41—36). Punkty dla Hutnika zdobyli: Klimczyk 21, Rutkowski 20, Pacuła 18, Janczura 11, Mielcarek 7, Szporna 6. Grał jeszcze Trojan.

Mało ciekawe stają się z wolna mecze hutników w II lidze. Emocji w nich jak na lekarstwo, na parkiecie „królują” siła, chaos, faule, przepychanki, za dużo jest niecelnych rzutów (podobno tak wygląda koszykówka we wszystkich meczach na II „froncie”). Koszykarze z Suchych Stawów są jeszcze na tyle silną i rutynowaną drużyną, że potrafią wywalczyć sobie w trakcie spotkania przewagę i utrzymać ją do końcowego gwizdka sędziów. Jednak ich gra — jak na razie — nikogo zadowolnić nie może... (m)

Po 3 kolejnych zwycięstwach niespodziewanej porażki z Koroną na jej terenie doznały koszykarki Hutnika. Korona wygrała 75—59 (37—28) (najwięcej punktów dla Hutnika zdobyły Gawor 22 i Suda 14).

CO, GDZIE, KIEDY?

PIŁKA NOŻNA (II liga)
31.10. (sobota) godz. 14:15
Hutnik — Zagłębie Sosnowiec (klasa okręgowa)
31.10. (sobota) godz. 11

Hutnik II — Gościńca 31.10. (sobota) godz. 13
Grębałowińska — Strażak R. (klasa MW juniorów)
31.10. (sobota) godz. 13
Hutnik — Wisła Kraków KOSZYKÓWKA (II liga kobiet)
31.10. (sobota) godz. 12
Hutnik — AZS Gliwice

STAL MIELEC — HUTNIK 0—0

Sędziował J. Cwiąg z Katowic, Widzów ok. 6 tysięcy. Złota kartka — Gierek.

Hutnik: Kwiatkowski 5 — Walankiewicz 5, Kot 5, Smiatek 5, Wesolowski 5 — Bolek 5 — Kowalik 3 (od 89 minuty Tyrka nie kibic.). Gierek 5, Góra 4, Halbina 3 — Kasztelan 5.

BARDZO miłą niespodzianką sprawił w 12. kolejce rozgrywek II ligi piłkarze Hutnika, którzy w meczu wyjazdowym w Mieciu zremisowali z liderem gr. II Stalą 0—0. Zupełnie nieoczekiwanie (szczególnie po kilku ostatnich porażkach) hutnicy pokazali się na pięknym stadionie Stali z jak najlepszej strony, grali bardzo uważnie i konsekwentnie w obronie, nieźle w polu i w przekroju całego meczu byli zespołem lepszym od gospodarzy. Stalowcy, jak na drużynę mającą aspirację ponownego awansu do ekstraklasy, zademonstrowali mizerną formę, w czym w pierwszej kolejności zaskoczyli swoich kibiców. Ci z kolei bardzo pochlebnie wyrażali się o Hutniku, twierdząc, iż był to najlepszy zespół, jaki występował dotychczas w rundzie jesiennej w Mieciu. Po fatalnych występach krakowian szczególnie w meczach z Resovią i Górnikiem Knurów spodziewano się tutaj powszechnie, iż również w meczu z liderem nie będą oni mieli nic do powiedzenia i ulegną nawet za 3 punkty. Tymczasem im było bliżej końca

mezu niż meczu nie wolno hutnikom przegrać. Osobiście bardzo żałuję, że trener Leszek Cmikiewicz nie dokonał w trakcie gry pewnych korekt w założeniach taktycznych, widząc słabutką grę siatowców. Była bowiem wielka szansa na

Lepszy wróbel w garści?

INFORMACJA WŁASNA

mezu, tym miejscowi kibice coraz bardziej przecierali oczy ze zdumienia: wciąż stroną dyktującą warunki na boisku byli hutnicy, a stalowcy nie potrafili temu przeciwdziałać!

Od początku spotkania hutnicy grali mądrze (i dobrze), stanowili dla szybkich napastników gospodarzy Filipczaka, Tochela, Sliwowskiego zapórę nie do przebycia i na dobrą sprawę tylko raz było bardzo groźnie pod bramką Włodzimierza Kwiatkowskiego (w 39 minucie do mierzonego dośrodkowania nie doszedł Tochel — był 5 m od bramki!). Wprawdzie również piłkarze Hutnika rzadko gościli na przedpolu „świątyni” Pazdana czy sporadycznie strzelali z dystansu (tylko jeden ładny strzał Gierka w 21 min po zagranii Kasztelana, Pazdan na róg), ale trudno mieć do nich o to pretensje. Tym razem wszystko było podporządkowane taktyce, a ta „mówiła”

wygranie spotkania. No cóż, widać, iż po ostatnich niepowodzeniach trener dmucha na zimne i woła „wróbla w garści niż gołąbków sto na dachu!” (trudno mieć mu to za złe).

Warto jeszcze zaznaczyć, iż zwykłe formy w meczu ze Stalą zanotował nie tylko cały blok defensywny, ale także K. Kasztelan, grający dotychczas bez przekonania i Z. Bolek, który wystąpił w I drużynie po dłuższej przerwie. Na równym „swoim” poziomie grał J. Gierek, słabiej wypadli natomiast J. Kowalik i A. Halbina. (m)

KLASYFIKACJA PUNKTOWA PO 12 KOLEJKACH (czołówka)

1. W. Kwiatkowski 67
2. J. Gierek 62
3. L. Walankiewicz 50
4. W. Góra 43

W KLASIE MW JUNIORÓW

TARNOVIA — HUTNIK 0—3 (0—1)

Bramki: Waligóra, K. Bukalski i samobójcza.
Hutnik: Marcinkowski — Dudzik, J. Bukalski, Piekarczyk, K. Latoń — K. Bukalski (Zajac), Fitał, Romuzga (Dzień) — Wortmann, Waligóra, A. Zięba.

Hutnicy wystąpili w najsilniejszym składzie (w takim, w jakim zagrają jutro z Wisłą) i powinni ten mecz wygrać przynajmniej 6—0.

Z OSTATNIEJ CHWILI:
W meczu I ligi p. ręcznej rozegranym wczoraj STAL M. wygrała z HUTNIKIEM 36—24. (m)

GDOVIA — HUTNIK II 1—0 (0—0)

Hutnik II: Szempliński — Sasnal, Kula, Gajewski, Nowak — Gacek, Heliasz (Kozłowski), A. Tyrka, Urbański — Garcarz, Maciantowicz.

Taki jest już los rezerwy. Jedyne od czasu do czasu trener A. Bielenda może korzystać z zawodników rezerwowych I drużyny (gdy mecze nie odbywają się w kolidującym terminie), tym razem także najlepsi juniorzy (K. Bukalski, Waligóra, K. Latoń) musieli grać w „swojej” drużynie. Nic więc dziwnego, że zespół zagrał słabo. Bramka dla gospodarzy padła po bie-dzie Gajewskiego (bawił się z piłką).

PRĄDNICZANKA — GRĘBAŁOWIANKA 1—0 (0—0)
Grębałowińska: Mastalerz — Moskal, Dutkowski, Świątkowski, Ostrowski (T. Zięba) — Kuć (Kaczmarek), Sputo, P. Zięba, Koperski — Dziurdzia (Czajka), Wydra.

Grębałowińska nie była drużyną gorszą stworzyła nawet więcej sytuacji do zdobycia bramki. Jedyne goła na wagę zwycięstwa strzelili jednak gospodarze. Ostatni raz w barwach Grębałowińskiej zagrał Moskal (wypadł b. dobrze), który powołany został do odbycia służby wojskowej. (m)



Anna Paluch

uczennica
Zespołu Szkół
Gastronomicznych
w Nowej Hucie
Nadesłał
JACEK ROBAK

3. Wincenty Pol
(Pieśń o zie-
mi),
kich),
cy dla uszys-
tom ("Wszys-
2. Julian Tu-
trze"),
Pieprz. Pie-
wa
(„Nie
1. Jan Brzech-
ODPOWIEDZI:

Z kroniki milicyjnej

Najpierw było kino, potem wizyty w kilku nowohuckich kawiarniach i restauracjach. Było przy tym sporo alkoholu, a szampański nastrój, w jaki wpadli dwaj bracia Krzysztof i Piotr Z., niejako warunkował dalszy sposób spędzenia tego tak interesującego rozpoczętego październikowego wieczoru. Przy kieliszku zapadła też decyzja o zmianie lokalu. Tym razem rozweseleni młodzieńcy zdecydowali się na odwiedzenie dyskoteki w motelu „Kruk”. Na miejscu mniej interesowały ich rytmy disco oraz dziewczęta, bardziej natomiast pite bez ograniczeń wino.

Było dobrze po północy, gdy obaj zdecydowali się na powrót do domu. Mieszkali w Wadowie, więc jedyną możliwością dotarcia o tej porze w rodzinne pielesze była taksówka. Mieli szczęście, nie czekali długo. Podali kierowcy swój adres i zasnęli. Gdy po dojechaniu na miejsce taksówkarz Marek D., budząc ich, zażądał zapłaty, jeden z pasażerów, konkretnie Krzysztof Z. powiedział, że nie ma na to co liczyć. Po-

Krewcy gapowicze

nieważ drugi z mężczyzn był już poza samochodem, kierowca zablokował drzwi i zdecydował się zawieźć krnąbrnego i niewypalacalnego gościa swojej „taryfy” do stojącego nie opodal milicyjnego radiowozu. Natychmiast zareagował na to Krzysztof Z., robiąc to w sposób dość obcesowy. Najpierw zaczął wyzywać Marka D., grożąc mu śmiercią, a potem widząc brak reakcji rozpoczął bicie go po głowie i duszenie. Jadąc dłuższy odcinek zaatakowany taksówkarz zdecydował się zatrzymać i nie ryzykował wizyty w rowie oraz jeszcze większej furii starszego z braci Z. Przez chwilę trwało jeszcze demolowanie wnętrza samochodu, następnie pijany młodzieniec, zostawiając kurtkę, opuścił auto.

Gdy w chwilę później radiowóz i taksówka podjechały w rejon, gdzie doszło do tych zdarzeń, środkiem drogi maszerowało dwóch młodych mężczyzn. Nie obyło się bez kłopotów przy ich zatrzymaniu, szczególnie agresywny był główny winowajca Krzysztof Z. W ruch musiały pójść kajdanki i przy pomocy poszkodowanego dwaj funkcjonariusze DUSW przetransportowali obu gapowiczów do aresztu.

oCzekiwanie na wyrok obu sprawców pobicia zdecydowanie skrótowo dzięki skierowaniu tej sprawy do rozpatrzenia w trybie przyspieszonym. Już na drugi dzień niekarani dotychczas młodzieńcy stanęli przed sądem. Oskarżono ich o to, iż będąc pod wpływem alkoholu i działając czynem o charakterze chuligańskim, pobili Marka D., powodując u niego naruszenie czynności narządów ciała. Zarzucono im także słowną i czynną zniewagę milicjantów wykonujących swoje czynności służbowe. Szczególnie „wyrodniał” się w tym Krzysztof Z., dlatego sentencja wyroku jemu poświęca trochę więcej miejsca. I tak, został on skazany na rok pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania kary na 3 lata, na 40 tys. zł grzywny oraz 50 tys. zł na wzięcia na cele społeczne i rzecz pokrzywdzonego. Drugiego z zatrzymanych Piotra Z. skazano na rok ograniczenia wolności oraz 20 proc. potrącenia miesięcznych poborów na cele społeczne. (MARK)

KOMBINATOREK



Śmiejmy się z głupich, choć i przewielebnych.

Ignacy Krasicki („MONACHOMACHIA”, Pieśń piąta)

GDY TYLKO coś się nie udaje, to mówi się, że był to eksperyment.

SCHOWEK

Kolega odwiedził znajomych, którzy otrzymali nowe mieszkanie:

— Świetnie, widzę, że macie tu nawet schowek.

— To nie schowek. To, niestety, jest nasz drugi pokój.

BYWAJĄ kobiety, z którymi świetnie można się porozumieć przed ślubem i po rozwodzie...

WYWIADÓWKA

— Panie profesorze, jak mój syn daje sobie radę z historią? Bo prawdę mówiąc to ja nigdy nie byłem w niej mocny.

KTO TO POWIEDZIAŁ? SKĄD TE CYTATY?

1. Nie pieprz, Pieprze, pieprzem wieprza. Wtedy szynka będzie lepsza. Właśnie po to wieprza pieprzę, żeby mięso było lepsze.
2. Murarz domy buduje. Krawiec szyje ubrania. Ale gdzieżby co uszył. Gdyby nie miał mieszkania? A i nieraz by przecie. Na robotę nie ruszył. Gdyby krawiec mu spodni i fartucha nie uszył. Tak dla wspólnej korzyści i dla dobra wspólnego. Wszyscy muszą pracować. Mój maleńki kolego.
3. A czy znasz ty, bracie młody. Twoje ziemie, twoje wody? Z czego słyną, kędy gina? W jakim kraju i dunaju?

Humor

— No cóż, historia się powtarza.

ZNAJOMI

— Wytłumacz mi, co to jest kapitał i praca.

— Tego nie rozumiesz, przecież to bardzo proste. Dla przykładu pożyczasz mi sto tysięcy złotych. To jest kapitał.

— No dobrze. A praca?
— To już będą starania, które musisz zrobić, żeby te pieniądze odebrał.

DOBRE UKŁADY

Dziewczyzna do chłopca:

— Jeżeli mamy się pobrać, to nie zwlekajmy. Nie musimy czekać jak inni, bo mój ojciec

WIEKSZOŚĆ ludzi używa głowy nie do myślenia, lecz do potakiwania.

pracuje w Urzędzie Stanu Cywilnego...

— To bardzo dobrze. Mój ojciec jest adwokatem w sprawach rozwodowych...

PRZEGRAC to nie znaczy nie mieć racji.

„CO KTO W SWOICH WIDZI SNACH”.

(ze starego sennika)

OGON widziany we śnie wróży hańbę niewiastom, które pieniądze na fatalaszki wydają.

NOŻYCKI we śnie przepowiadają, że zwały małżeńskie sprawią wielkie zamieszanie w interesach.

PCHŁY pluskwy inne rośnactwo we śnie wróży pieniądze ale tylko wtedy, jeżeli ich w domu nie ma.

MIĘSO widziane we śnie ostrzega o chorobie. Ustrzec się jej można przez jedzenie mięsa dwa razy w tygodniu.



Rys. RAJMUND CHOCHOWSKI

Encyklopedia domowa

JAK DOŻYĆ 120 LAT?

Europejczyk żyje przeważnie 85 lat, maksymalnie jednak 124. Od tego, jak się odżywia, ile spożywa witamin, od fizycznej aktywności, niepalenia, unikania stresów, od umiejętności korzystania z życia zależy jego kondycja fizyczna i w tym głównie zawiera się recepta na długowieczność.

Najczęstsze żniwo w naszych warunkach zbiera śmierć „emerytalna”, która bierze się głównie z tego, że jesteśmy do emerytury nie przygotowani. Nie tylko nie umiemy się odżywiać, korzystać z życia, ale brakuje nam nawet hobby. Nagła zmiana trybu życia zaskakuje nasz organizm do tego stopnia, że błyskawicznie starzejemy się i wcale nierzadko przychodzi nam umierać.

Pożywienie tłuste i wysokokaloryczne skraca nasze życie dość znacznie. Niskokaloryczne zwykle je przedłuża. Na długość żywota mają wpływ również inne czynniki. Karmienie piersią matki ma wpływ na jej potomstwo. Kiedy matki są starsze, rodzą przeważnie dzieci wątłe i słabe.

Charakterystyczne dla filozofii starzenia się jest ciągłe zmniejszanie rezerw w naszym organizmie, ograniczanie funkcji naszych organów i narządów. Najbardziej staje się to widoczne w wieku powyżej 55 lat i objawia najczęściej utratę (zamieraniem) komórek mózgowych i postępująca miażdżyca stanowiąc najbardziej widoczne oznaki starzenia się.

Są też inne przyczyny, nieprzestrzeganie wrażliwości ciała na temperaturę, zarówno na jego przegrzanie, jak i nagłe ochłodzenie, jakości wdechane powietrza, składniki i stopień zatrucia wody, alkohol i papierosy.

Na hamowanie procesu starzenia się najskuteczniejszą jest witamina E! Wprowadzona do organizmu ludzkiego pobudza obieg krwi, zmniejsza utratę seksualnej potencji, ma wpływ na aktywność i chroni organizm przed zakażeniem. W miarę przybywania lat ilość tej witaminy w pożywieniu powinna wzrastać. Stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że ludzie, którzy spożywają jej dużo, odpowiednio dłużej utrzymują młodość i dobre samopoczucie, a nawet nie czują starości. Niedostatek tej witaminy w młodym organizmie prowadzi do identycznych zmian jak u ludzi starszych. Tak więc niezależnie od wieku wszelkie braki tej witaminy dadzą znać o sobie w odpowiednim czasie i będziemy się szybciej starzeć. Z drugiej strony, spożywanie tej witaminy w nadmiarze, którego nie strawi nasz organizm, może być nawet szkodliwe. Tak samo, jak zwrócenie uwagi na tę witaminę w zbyt późnym wieku, nigdy nie zwróci nam młodości.

W mniejszym stopniu na osłabianie procesów starzenia się ma wpływ witamina C, która działa przeważnie jak odtrutka, podobnie artykuły bogate w selen występujący w pożywieniu zawierającym siarkę łączy w organizmie związki radioaktywne i wchłania je.

WASZ DORADCA

CIKAWOSTKI ZE ŚWIATA

„KODEKS UBRANIOWY” NOWOJORSKICH TAKSÓWKARZY

Kierowców taksówek w Nowym Jorku obowiązujących będą nowe przepisy ubraniowe, wykluczające noszenie krótkich spodni przezroczyстых koszul oraz sandałów. Ubrania odpowiadające wymogom kodeksu składają się mają z długich spodni ewentualnie szortów typu „bermudy” oraz koszuli lub bluzy z kołnierzem. Sankcje wynikłe z nieprzestrzegania przepisów przewidują mandaty w wysokości 25 dolarów.

„Yo-Yo” NA WIEŻY EIFFLA

20-letni Nowozelandczyk wykonał skok z drugiego poziomu (115 m wysokości) Wieży Eiffla, posługując się elastyczną liną, przywiązaną do nóg. Spadając na głowę z prędkością 160 km/godz. śmiało zatrzymał się na niewielkiej wysokości nad ziemią, po czym, podobnie jak zabawka yo-yo podskakiwał kilkakrotnie na kilkadziesiąt metrów w górę, aby na koniec szczęśliwie wylądował w ramionach przyjaciół oczekujących go z... butelką szampana.



tygodnik Kombinat Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje kolegium: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny), Henryka ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego), Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji), Bronisława KUFEL WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji) Zespół: Marek DEBICKI, Janina DZIURO (kierownik działu publicystyki), Stanisław GAWLIN-SKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Violetta KALUŻNY, Jacek KRĄG, Leszek LASKOWSKI, Krystyna LENCZOWSKA, Zdzisław PIETRUSZKA (redaktor techniczny) Adres redakcji: 31-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud. 13. Telefon: 44-28-99 (redaktor naczelny, zastępca redaktora naczelnego sekretariat odpowiedzialny redakcji); 44-64-58 — zespół i przez centralę HIL: 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00; wew. 48-11, 56-15 — redaktor naczelny, 47-69 — zastępca redaktora naczelnego i sekretariat odpowiedzialny. 44-88 i 62-97 — publicyści i reporterzy. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.